DRUGI NAKŁAD PO KONFISKACIE

10 GR

Warszawa, niedziela 3 lipca 1938 r.

Nr Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Po rozwodzie — do obozu koncentracyjnego na Syberii

Żona Litwinowa—znikła!

Londyn zaniepokojony alarmami kolonii angielskiej w Moskwie

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 2.7. Angielskie koła polityczne nie tają swego zaniepokojenia **z powodu losów żony komisarza do spraw zagranicznych ZSRR Litwinowa. Pani Litwinow jest, jak wiadomą urodzoną Angielką,** jej imię i nazwisko panieńskie brzmią **Yve Low. Jest ona córką słynnego angielskiego historyka sir Low'a.**

Yve Low wyszła za Litwinowa lat temu 25. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci: syn liczący obecnie lat 17 i o rok starsza córka.

Korespondenci moskiewscy nieraz już wspominali w swych depeszach o **zachwianiu pozycji Litwinowej w ZSRR. Stalin od dłuższego czasu nalegał na Litwinowa, by rozwiódł się z „tą Angielką, nie mającą mentalności rosyjskiej, a tym samym stanowiącej obcy, burżuazyjny element na Kremlu". Litwinow jednak, który gorąco kochał swą żonę, kategorycznie odrzucił wszelką dyskusję na ten temat.**

Obecnie jak się okazuje, **Yve Liwinowa znikła z domu i od kilku tygodni nie daje znaku życia.**

Jak twierdzą w Moskwie, **Stalinowi udało się wreszcie zmusić Litwinowa do uległości. Wziął on rozwód, bezpośrednio po którym żona jego została aresztowana i zesłana do któregoś z obozów koncentracyjnych na Syberii.**

Nie brak również pogłosek, **że szef GPU Jeżow, zacięty przeciwnik Litwinowa,** którego niedawno pozbawił pałacyku w Moskwie przy ul. Spiridonowskiej 17 i zmusił do zajęcia urzędowego apartamentu w gmachu komisariatu spraw zagranicznych (Narkomindiełu), położonym niedaleko Łubianki, gdzie znajduje się GPU, o czym wiadomość podała **„Nowa Rzeczpospolita" dn. 18 czerwca rb.** w depeszy swego korespondenta z Londynu — przyp. red.) — **zdołał wplątać Litwinowa w jakąś aferę szpiegowską, co już kilkakrotnie bezskutecznie próbował uczynić.** Pod naciskiem Stalina i na widok „dowodów zdrady narodowej"

(Dokończenie na str. 2-ej).

Nowy układ handlowy polsko-niemiecki

BERLIN, 2.7. Toczące się od dłuższego czasu polsko-niemieckie rokowania gospodarcze zokończone zostały podpisaniem układów: gospodarczego i rozrachunkowego, obejmujących również m. in. w. m. Gdańsk oraz terytorium b. Austrii i ważnych na 2 i pół roku, do 28 lutego 1931 r.

Postanowienia układów wchodzą w życie prowizorycznie 1 września rb. Z dniem tym tracą ważność dotychczasowe układy gospodarcze polsko-austriackie.

Towarowe obroty polsko-niemieckie zostały w stosunku do dotychczasowych układów znacznie podwyższone.

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYZ, 2.7. Znany dziennikarz amerykański Knickerboker zamieścił w piątkowym „L' Oeuvre" rewelacyjny artykuł, w którym oświadcza, że Hitler w najbliższym czasie dokona aneksji Gdańska do Rzeszy. Miałby to być odwet za porażkę prestiżową poniesioną w sprawie Czechosłowacji.

Hitler przypuszcza, że „Anschluss" gdański nie grozi mu wojną, gdyż Polska jest obecnie odosobniona na terenie międzynarodowym i nie może liczyć na pomoc Francji i Anglii.

Polska — pisze Knickerboker — zdaje sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i byłaby skłonna zrezygnować z przyjaźni niemieckiej a nawet wypowiedzieć pakt nieagresji z Niemcami (?). W zamian za to Polska żąda poparcia Francji w Anglii w sprawie uzyskania pożyczki w wysokości 80 do 100 milionów dolarów. W kwestii tej toczą się obecnie między Polską i Francją rokowania (?).

Hitler — jak twierdzi Knickerboker — jest o tych rokowaniach poiformowany i dlatego pragnie przyśpieszyć „Anschluss", stwarzając nowy fakt dokonany, nim sytuacja Polski na terenie międzynarodowym ulegnie zmianie. Dziś bowiem Polska straciwszy wszystkie sympatie Francji nie może liczyć na jej pomoc dla zbrojnej obrony Gdańska.

Knickerbocker twierdzi, że Hitler rozczarował się do Polski i stracił w nią wiarę od pamiętnych dni majowych, w których cała niezależna opinia polska stanęła po stronie Francji i Czechosłowacji. Polska skoncentrowała wprawdzie wojska(?) na pograniczu Czechosłowacji, jednak na życzenie Francji i Sowietów(!) wycofała je.

Artykuł powyższy wywołał w Paryżu łatwo zrozumiałą sensację. (A)

W lipcu nowy proces!

Najwyżsi dostojnicy ZSRR

kandydatami „pod ściankę"

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 2.7. Jak donoszą korespondenci z Moskwy w połowie lipca odbędzie się tam nowy wielki proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiądą:

1) Aresztowany od dwóch miesięcy, prezes ukraińskiej partii komunistycznej — Pietrowskij.

2) Aresztowany od kilku tygodni prezes białoruskiej partii komunistycznej — Wołkow,

3) Wiceprezes rady ludowych komisarzy ZSSR, zastępca Mołotowa, Kossior.

4) Członek Politbiura, b. generalny sekretarz ukraińskiej partii komunistycznej — Czubar.

Pietrowskij i Wołkow są wiceprezydentami ZSRR i zastępcami Kalinina.

Oprócz powyżej wyszczególnionych na ławie oskarżonych zasiądzie 64 wyższych urzędników, ukraińskiej i białoruskiej partii komunistycznej.

Wszystkim oskarżonym zarzuca się: zdradę stanu oraz szerzenie **separatyzmu kulturalnego i narodowościowego,** co w ksekwencji miało doprowadzić do **oderwania Ukrainy i Białej Rusi od Zw. sowieckiego** i utworzenie z nich niezależnych państw, a to w interesie **jednego z obcych mocarstw, które za koncesje terytorialne dla swych kolonistów oraz gospodarcze — obiecywało jakoby poprzeć całą akcję w odpowiednim momencie, środkami finansowymi i sprzętem bojowym.**

Proces będzie miał charakter **propagandowy** i odbędzie się **przy drzwiach otwartych.** Na salę rozpraw dopuszczeni będą przedstawiciele prasy zagranicznej i fotografowie.

Oskarżać będzie naczelny prokurator Sowietów — **Wyszyński,** przewodniczyć rozprawie — **Ulrych.** (W)

Cierpienia filutów

(R) Jest taka bardzo stara anegdotka: pewnego dnia podczas wizyty króla Edwarda VII w Berlinie, cesarz Wilhelm wskazując na wyprężone do defilady szeregi żołnierzy spytał: „Powiedz mi, drogi wuju, co by się stało, gdyby ci wszyscy ludzie zaczęli nagle myśleć?". — „To by nas wtedy tutaj nie było, drogi siostrzeńcze" — odparł król Edward.

Anegdotka ta przypomina się w związku z uporczywie od dwóch lat, lansowaną konsolidacją narodową. Jakież są przyczyny, że tyle wysiłków, tyle trudów idzie na marne? Głowią się najtęższe umysły „obozu", biuro akcji i planowania wyznacza specjalne premie, obiecuje gratyfikacje, wycieczkę darmową do Egiptu i na Madagaskar i... nic. Odnosi się wrażenie, że bezgranicznie cierpliwy i wolno orientujący się naród polski zaczął wreszcie myśleć kategoriami politycznymi i odróżniać prawdę od nabierania, istotne wartości od haseł bez treści.

Można ma się rozumieć podejść do tego zagadnienia z innej strony i szukać przyczyn nie udania się imprezy w skłóceniu się między sobą „pułkowników". Pretorianie bowiem są dziś w stanie nie tylko już dekompozycji, ale — jak się wyraził jeden z polityków — dekompozycji skonsolidowanej. Jeden z nich ciągnie do lasa, drugi do Sasa, a właściwie każdy z nich chciałby na własną rękę stać się wodzem i to wodzem przez duże W — gdyż do tej roli właśnie uważa siebie za najbardziej powołanego.

A że szary obywatel lubi walić kupą tam, dokąd go filuci namówią, więc jakże nie ma wpaść w głęboką rozterkę, gdy każdy ze skłóconych filutów ciągnie go w swoją stronę. No, i w wyniku — z konsolidacji... — nici.

Karierowicze, cwaniacy polityczni i stare wygi spod znaku „skąd wiatr wieje" — słowem cała ta banda pasożytów i „działaczy" jest kompletnie zdezorientowana i nie wie dokąd przystąpić na amen, i z której strony mosty za sobą popalić. Ta nieświadomość wpływa deprymująco na ich samopoczucie i... trawienie .

Tak oto cierpią męczennicy konsolidacji... nieudanej.

Po trudach burzliwego żywota...

Pensjonat złodziei-emerytów

W dzielnicy czerniakowskiej mieszkał Mikołaj Jarusek, wysłużony już weteran sztuki złodziejskiej i żebraczej. Mimo podeszłego wieku nie stracił nic ze swego animuszu, a nawet zdawał się mieć go więcej niż dawniejszymi laty. Bo oto założył u siebie potajemny hotelik żebraczy, który nazywał szumnie pensjonatem. Istotnie też był to raczej pensjonat niż hotelik, bowiem goście tego przybytku otrzymywali nie tylko nocleg, ale i wikt.

Gośćmi Jaruska byli przeważnie tacy staruszkowie, którzy z różnych względów nie korzystali z opieki społecznej i nie mieli prawa do miejskich przytułków. Byli to bowiem dawni złodzieje zawodowi żebracy, dawne ćmy nocne, obecnie obrzydliwe staruchy itp. Bo trzeba wiedzieć, że Jarusek gościł u siebie płeć brzydką z natury i dawną płeć piękną, obecnie brzydką także nie tyle z natury, ile z wieku.

Jarusek miał się dobrze z gości, którzy płacili mu za gościnę nie tylko pieniędzmi, lecz i skradzionymi przedmiotami w naturze. Że jednak w „pensjonacie" wynikła awantura między dwiema staruchami o młodszego od nich żebraka, w sprawę wdali się sąsiedzi, potem policja i w wyniku tajemnice przybytku Jaruska ujawniono.

Rzecz oczywisa gościnny dom Jaruska uległ likwidacji.

Cudem uratowani

RYBNIK 2.7. Na kopalni „Bielszowice" w Bielszowicach zawalił się chodnik, skutkiem czego 4 górników zasypał węgiel. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową i po dwóch godzinach wydobyto ich z podziemi całych i zdrowych.

Nowa książka Hitlera

PARYŻ 2.71. (Tel. wł.). Hitler przygotowuje nową książkę, mającą zastąpić „Mein Kampf".

W tej nowej ewangelii politycznej prorokuje m. in., że cała Europa znajdzie się niebawem pod wyłącznym panowaniem ideologii narodowo - socjalistycznej i faszystowskiej.

Budownictwo w III Rzeszy

BERLIN 2.7. W miejscowości Buchenwald obok Wekmaru rozpoczęto budowę nowego obozu koncentracyjnego, obliczonego na 20.000 osób.

Będzie to jeden z największych obozów tego typu w Niemczech.

Zbyt mała kara za zbyt wielką bezczelność

„Ostland“ stracił debit w Polsce

W „Kurierze Warszawskim“ ukazało się sprawozdanie z artykułu zamieszczonego w dwutygodniku niemieckim „Ostland“, omawiającego udział Polski w międzynarodowej wystawie rzemieślniczej w Berlinie.

Sprawozdanie to zamieszczamy w całości.

„Dwutygodnik związku niemieckiego wschodu „Ostland“ w nr. z dnia 15 bm. publikuje artykuł pt.: „Rzemiosło niemieckie w Polsce“, analizując udział Polski w międzynarodowej wystawie rzemieślniczej w Berlinie. Dwutygodnik „Ostland“ jest czasopismem bardzo rozpowszechnionym, gdyż rozchodzi się w 3 milionach egzemplarzy i cieszy się poparciem władz oraz jest obowiązkowo czytany przez nauczycieli, urzędników administracyjnych oraz partię narodowo-socjalistyczną. Artykuł powyższy wyszedł spod pióra naczelnego redaktora „Ostlandu“ dra Ottona Kredela, znanego ze swych częstych antypolskich wystąpień, za które jednak, mimo obowiązującej umowy prasowej polsko-niemieckiej, nie otrzymał jeszcze żadnej nagany.

Artykuł ten stwierdza, że Polska wystawiła w swym pawilonie przeważnie przedmioty, wykonane przez rzemieślników niemieckich, gdyż rzemieślnicy polscy nie stworzyli w tej dziedzinie nic, co można by było pokazać na szerszym terenie. Wobec tego Polska była zmuszona uciec się do wystawiania przedmiotów, sporządzonych rękami rzemieślnika niemieckiego. Ten rzekomy manewr polski nazywa autor artykułu „strojeniem się w cudze piórka“ i „przykrywaniem swej kłopotliwej nagości“.

Tak więc stwierdza dr Kredel, że dział polski na wystawie berlińskiej nie jest wystawą rzemiosła polskiego, lecz rzemiosła w Polsce.

Umieszczenie w dziale polskim fotografii ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim oraz książki o nim, oprawnej w skórę z polskim brzmieniem tego nazwiska, nazywa „Ostland“ „bezwstydem“, „brakiem wychowania“ ze strony polskich organów wystawowych, które nie mają pojęcia „o zasadach grzeczności“, co jest dziwne — zdaniem autora artykułu, u Polaków, którzy cierpią na „psychiczny kompleks niewoli“. Również katalog wystawy polskiej oraz broszura propagandowa pt.: „Rzemiosło w Polsce“ zostały w sposób bezwzględny skrytykowane za to, że — zdaniem „Ostland“ — w niedostatecznej mierze uwzględniają element niemiecki w dziele kształtowania się polskich miast i polskiego rzemiosła. Wobec tego autor artykułu stawia retoryczne pytanie, czy należy w ogóle dopuszczać Polskę do międzynarodowych wystaw, aby „pozwalać się jeszcze dalej prowokować przez natręctwo polskiej propagandy“.

Na zakończenie artykułu dr Kredel wyciąga wyszperaną przez siebie specjalną cytatę, odzwierciadlającą — jego zdaniem — stosunek Niemiec do swych sąsiadów: „Na zachód od nich (Niemców) panuje cywilizacja, zaś na wschód — barbarzyństwo. Od 10-ciu wieków usiłują Niemcy skolonizować te obszary i barbarzyństwo zwalczać, ale z nielicznymi wyjątkami pozostaje ono tak samo groźne i nieprzełamane“.

Opinia polska w Berlinie przyjęła z oburzeniem artykuł „Ostlandu“ i zadaje sobie obecnie pytanie, jak zareagują na to organizatorzy wystawy, których goście przez nich na wystawę zaproszeni zostali przez nich obrzuceni wyzwiskami i kalumniami“.

W związku z powyższym prasa poranna donosi, że:

Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy czasopismu „Ostland“, wychodzącemu w Berlinie i zakazało jego rozpowszechniania za wysoce napastliwy i obrażający artykuł o rzemiośle polskim.

Uważamy, że najwyższy już czas poddać rewizji ogół stosunków prasowych polsko-niemieckich!

Gielda pieniężna

DEWIZY: Holandia 294.25 (sprzedaż 294.99, kupno 293.51); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.33 (sprzedaż 26.40, kupno 26.26); Nowy Jork 5.30 7/8 (sprzedaż 5.32 1/8 kupno 5.29 5/8); Nowy Jork (kabel) 5.31 (sprzedaż 5.32 1/4, kupno 5.29 3/4); Paryż 14.82 (sprzedaż 14.92, kupno 14.72); Sztokholm (sprzedaż 136.09, kupno 135.41); Zurych 121.85 (sprbedaż 122.15, kupno 121.55); Marka niem. srebrna (sprzedaż 103.00, kupno 97.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 81.50—82.00, II em. 82.38—82.25—82.38; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 91.00, II em. 92.38; 4 proc. poż. konsolidacyjna 67.13—67.25; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 66.00—66.50; 5 proc. konwersyjna 71.00.

AKCJE: Bank Polski 119.50; Warsz. Tow. F. Cukru 34.50; Węgiel 29.25—29 3/8; Lilpop 74.00; Starachowice 36.00; Żyrardów 54.00—53.50—53.75.

Żona Litwinowa — znikła!

(Dokończenie ze str. 1-ej)

swej żony miał Litwinow ustąpić i zgodzić się na przeprowadzenie rozwodu.

Dziennikarze zagraniczni, a zwłaszcza przedstawiciele prasy i kolonii angielskich, z którymi Yve Litwinowa utrzymywała serdeczne stosunki, **od kilku tygodni naprózno szturmują do drzwi jej mieszkania,** słysząc za każdym razem **niezmienną odpowiedź, że pani wyjechała niewiadomo dokąd i niewiadomo kiedy wróci.**

Wczoraj tj. w piątek 1 bm. o godz. 16.50 korespondent Wasz zdołał uzyskać połączenie telefoniczne z mieszkaniem Litwinowych. Do telefonu podeszła służąca, która oświadczyła, że komisarz Litwinow znajduje się w Leningradzie. Dzieci bawią na letnisku pod Moskwą, zaś pani Litwinow od 6 tygodni nie ma w domu, przy czym nie ma od niej żadnej wiadomości, ani gdzie się znajduje, ani kiedy powraca.

Korespondenci z Moskwy nie tają swych obaw co do losów córki sławnego historyka, angielskie zaś koła polityczne podkreślają, **że wszelka ewentualna interwencja jest co najmniej niezwykle utrudniona, ze względu na to, że Yve Litwinowa jest obywatelką rosyjską, zaś jako długoletnia żona i towarzyszka pracy sowieckiego ministra spraw zagranicznych jest zbyt cenną jednostką dla Sowietów, by można było marzyć o wydostaniu jej stamtąd, nawet po rozwodzie i gdyby się okazało, iż pogłoski co do jej losów są prawdziwe.**

Cała sprawa, która lada dzień wypłynie na łamy prasy angielskiej budzi w Londynie zrozumiałą sensację.

4 uczniów na żaglówce wyrusza do Warszawy

RYBNIK 2.7. Uczniowie szkoły dokształcającej w Rybniku, pod kierownictwem naucz. Żbikowskiego zbudowali okazałą żaglówkę, którą podczas urządzonej uroczystości na stawie Kamyczka w Rybniku poświęcił ks. Ridel. Żaglówka będzie przetransportowana do Mysłowic, skąd 4 uczniów tejże szkoły wyruszy szlakiem wodnym do Warszawy.

Nowy ustrój adwokatury

Pod tym tytułem na łamach doskonale redagowanego tygodnika „Zwrot“ zabrał ostatnio głos b. prezes Sądu Najwyższego p. A. Mogilnicki, który analizując znane zarządzenie ministra Grabowskiego o zamknięciu list adwokackich zwraca uwagę na mało znany, ale bardzo ciekawy szczegół, pisząc:

„Mianowicie, zarządzenia nadzorcze min. sprawiedliwości nie ulegają zaskarżeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Jak wiadomo, Trybunał ten istnieje po to, żeby czuwać nad legalnością postępowania władz administracyjnych, zwłaszcza najwyższych. Każdy akt administracyjny ministra w zasadzie ulega zaskarżeniu do Najw. Trybunału Administracyjnego, który go uchyla, jeżeli uzna, że jest niezgodny z ustawą. Akty administracyjne, nie ulegające zaskarżeniu, są wyjątkowe. Czy należało do tych wyjątków zaliczyć zarządzenie ministra sprawiedliwości w stosunku do adwokatury? — Czy tutaj kontrola legalności nie jest potrzebna? Czy mamy podstawy do przypuszczenia, że nie znajdzie się minister, który przy tych zarządzeniach przekroczy granice legalności?

Toteż pomimo pierwszych poczynań, raczej dodatnich, patrzymy w przyszłość z pewną obawą.

Każda niemal ustawa może dać wyniki dodatnie lub ujemne w zależności od tego, kto i jak będzie ją wykonywał. Nawet ostrze złej ustawy można stępić, jeżeli wykonawca jest uczciwy i rozumny, i odwrotnie najlepsza ustawa może się stać szkodliwą przy złych wykonawcach. To jest zasada ogólna. A im więcej ustawa pozostawia uznaniu władzy, im to uznanie jest mniej krępowane, im prawa szarego obywatela są w ustawie mniej ściśle unormowane, tym niebezpieczeństwo jest większe“.

Jak uzyskać rentę z Ubezpieczalni Społecznej

W wypadkach, gdy pracownik umysłowy, ubezpieczony na wypadek choroby, jest skutkiem przedłużającej się choroby niezdolny do pracy i leczący go lekarz domowy przewiduje, że niezdolność ta przedłuży się ponad 25 tygodni, przy czym ubezpieczony posiada uprawnienia do świadczeń w ubezpieczeniu emerytalnym (przebyte 60 miesięcy składkowych) wówczas na dwa tygodnie przed upływem 26-tygodniowego okresu choroby połączonej z niezdolnością do pracy ubezpieczalnia społeczna z urzędu zawiadamia ubezpieczonego o możliwości ubiegania się o rentę inwalidzką i pomoc leczniczą Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Ubezpieczalnia przeprowadza jednocześnie czynności przygotowawcze, aby w razie zgłoszenia przez ubezpieczonego pracownika umysłowego zgłoszeń o rentę inwalidzką, akta sprawy mogły być jak najszybciej przesłane do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Dość niewolnictwa!

Sprzedawcy gazet żądają rewizji umowy z „Ruchem”

W niedzielę, 3 lipca rb. o godz. 18 w lokalu Związku Tramwajarzy, przy ulicy Miodowej 23 odbędzie się walne zebranie sprzedawców gazet w kioskach, zwołane przez Zjednoczenie Zawodowe Sprzedawców i pracowników gazeciarskich.

Porządek obrad zebrania przewiduje 17 punktów, a wśród nich wysuwają się na pierwszy plan sprawy: omówienia umowy z Tow. „Ruch“ i uchwalenie odpowiedniej rezolucji, założenie spółdzielni kolportażowej i zmiana opłat za miejsca pod kioski.

Sprawy powyższe mają dla sprzedawców gazet w kioskach bardzo ważne znaczenie, gdyż dotyczą najbardziej żywotnych kwestii. Tak zwana „umowa“ z „Ruchem“ z czerwca 1935 roku musi być na zebraniu szczegółowo omówiona, gdyż jest zbyt jednostronna i niesprawiedliwa. Należy przypuszczać, że „umowa ta, którą sprzedawcy „dobrowolnie“ oddali się na łaskę i niełaskę „Ruchu“ była sprzedawcom narzucona przez dawniejszy zarząd, który z „Ruchem“ pozostawał w zbyt „zażyłych stosunkach“.

Obecnie każdy sprzedawca rozumie, że ta „umowa“ jako niekorzystna, nie może być utrzymana dłużej i musi być wypowiedziana. Sprzedawcy gazet, którzy posiadają własną koncesję, opłacają miejsce pod kioski, płacą świadectwa przemysłowe i inne podatki, muszą pozostać wolnymi kupcami, a nie być niewolnikami „Ruchu“ na skutek jego umowy z Zarządem Miejskim. Umowa ta przecież w żadnym wypadku nie może krzywdzić sprzedawców. Ogół sprzedawców gazet w kioskach zdaje sobie sprawę z doniosłości tej kwestii i zdecydowanie dążyć będzie do uzyskania zupełnej niezależności od „Ruchu“, gdyż jest rzeczą nie do pomyślenia, aby sprzedawcy ponosząc wszystkie ciężary materialne i mimo swojej 14—16-godzinnej pracy, byli uzależnieni od „Ruchu“, który nic nie uczynił w kierunku ulżenia ich niedoli, a tylko chce utrzymywać monopol“ kosztem tychże sprzedawców.

Pozostałe sprawy, jak spółdzielni i opłat za miejsca pod kioski niewątpliwie będą pomyślnie rozwiązane, ale tylko wówczas, gdy sprzedawcy staną się na nowo wolnymi kupcami.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zapowiedziana rezolucja, którą uchwali w niedzielę walne zebranie, będzie miała dla sprzedawców doniosłe znaczenie.

Jak dowiadujemy się, stanowisko ogółu sprzedawców jest w tej sprawie zdecydowane i idzie po linii wyzwolenia zawodu.

Zebranie stolarzy ZZP

W niedzielę 3 bm. o godz. 10.30 odbędzie się zebranie stolarzy ZZP przy ul. Elektoralnej 21. Zarząd związku prosi członków i sympatyków o jak najliczniejsze przybycie. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne.

Kres planów Hitlera i Mussoliniego

Sojusz francusko-turecki

otwiera nową kartę historii na Bliskim Wschodzie

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 2.7. W dniu wczorajszym parafowany został układ porozumienia francusko - tureckiego. Tyczy się ono nie tylko tzw. Sandżaku Aleksandryjskiego, lecz w ogóle stosunków i współpracy francusko - tureckiej w całej wschodniej części basenu śródziemnomorskiego.

Uwieńczył rozmowy, które trwały blisko rok — traktat wiecznej przyjaźni podpisany przez min. Bonnet i Kemalu Attaturka.

Z jakiejkolwiek strony oceniać ten układ, jest on wielkim zwycięstwem dyplomacji francuskiej. Zabezpiecza bowiem jej wpływy polityczne i strategiczne na całym Bliskim Wschodzie. Mussolini poniósł tu znowu wielką porażkę. Dążenie jego do opanowania Morza Śródziemnego, do czego Hitler stale go namawiał, stało się na dłuższy okres czasu nieaktualne.

Z osi Rzym — Berlin wyciągnął korzyści dotychczas tylko Hitler. Traktat wieczystej przyjaźni oznacza również odpechnięcie od Bliskiego Wschodu wpływów niemieckich i przejście Turcji oraz całego Bliskiego Wschodu w orbitę wpływów francusko - angielskich.

W kołach dyplomatycznych Paryża zachowuje się dyskrecję na punkcie dokonanego dzieła Bonneta i Daladiera. Wystarczy jednak rzucić okiem na mapę, ażeby przekonać, że mamy tu do czynienia z czymś wielkim.

Mówiąc po prostu w dniu wczorajszym podłożone zostały podwaliny pod przyszły sojusz francusko - turecki, który będzie wzmocnieniem traktatu wieczystej przyjaźni. Wskazuje na to nawiązanie współpracy strategicznej obu państw. Ze strony tureckiej w obradach brał udział generał Gunduz. (A.)

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Apel do posłów

Proszę panów — upał, lato —
czas położyć kres debatom.
Nikt dziś przecież nie ma głowy,
żeby czytać wasze mowy.

GRYF.

W świat wychodzi człowiek nie przygotowany do życia

Grzechy ustroju szkoły średniej

Oszczędzanie na nauczycielu uniemożliwia pracę

Gdy się mówi o położeniu szkolnictwa średniego w Polsce, bardzo często używa się słowa: kryzys.

Ten kryzys zaczął się mniej więcej przed 5 laty, kiedy to do jego dna dobijała cała polska gospodarka. Załamała się wówczas szkoła powszechna a z nią razem i szkoła średnia. Brak pieniędzy w kasach państwowych sprowadził w pierwszym rzędzie ograniczenie wydatków na szkołę.

Szkoła powszechna, dzięki energicznym staraniom organizacji zawodowych nauczycielskich, wyszła z impasu, gdyż i zwiększyła się ilość nauczycieli i choć w niedostatecznej mierze jednak liczba budynków szkolnych wciąż rośnie.

Tymczasem w szkołach średnich kryzys trwa nadal i nie widać jego końca.

Rzedną szeregi

Pierwszym przejawem kryzysu w szkole średniej był odpływ uczniów. Zarówno złe położenie materialne rodziców, jak i kiepskie perspektywy zarobkowania po ukończeniu szkoły wpływają hamująco na rekrutację uczniów do szkoły średniej, która, trzeba to zaznaczyć, w większości jeszcze jest prywatna a więc droga.

Bezpośrednim i do dziś dnia trwającym skutkiem tego jest ilościowe kurczenie się szkoły prywatnej przy nie zmienionym stanie posiadania szkoły średniej państwowej.

Jako rezultat powstaje wielki napływ do szkół państwowych, które *ze względu na brak miejsca muszą przebierać w kandydatach jak w ulęgałkach*. Przy nadchodzącej poprawie gospodarczej napływ do szkół rządowych wciąż rośnie i w bieżącym roku szkolnym wyrażał się cyfrą 4.000 uczniów, nie przyjętych do pierwszej klasy gimnazjów państwowych. (Liczba ta w nadchodzącym roku jeszcze bardziej się zwiększy).

Dziś szkoła państwowa od dwóch lat przeżywa innego rodzaju kryzys. Kryzys zalewu niższych klas. Już obecnie szkoła państwowa przygarnęła 53 proc. ogółu uczniów w I kl. gimnazjalnej. Powiększyła swą pojemność o 20 proc., ale jej nasycenie wzrosło o 30 proc.

Nadchodzi więc run na szkoły państwowe, co wzbudza największy niepokój wśród nauczycieli, gdyż w parze ze zwiększaniem się ilości uczniów, nie wzrasta w tych szkołach liczba nauczycieli ani nowych klas.

Ministerstwo powiada otwarcie, że pieniędzy na budowę nowych gmachów nie posiada, a tymczasem nie wszystkie jeszcze gimnazja państwowe posiadają własne, odpowiednie budynki.

Ratunek w spółdzielczości

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w szkolnictwie prywatnym, które pod względem lokalowym zawsze wyglądało fatalnie.

Oczywiście, znalazłoby się tutaj wyjście w postaci budownictwa spółdzielczego, wspieranego kredytowo przez państwo. Istnieją nawet szczegółowe projekty takiego budownictwa.

Nauczyciel zaś stoi wobec zalewu szkół państwowych przed niebezpieczeństwem przeładowania klas i zwiększenia ilości godzin lekcyjnych, przypadających na jednego nauczyciela, przy jednoczesnym zatrzymywaniu w szkołach powszechnych „średniaków" przydzielonych tam w swoim czasie.

Pochwały zamiast warunków do życia

A tymczasem warunki pracy nauczyciela szkoły średniej i tak są dziś opłakane. Wielokrotnie mówiło się i mówi o niesprawiedliwie niskim uposażeniu nauczycieli. Niejednokrotnie, zamiast podwyżek, szafowano hojnie pochwałami i podkreślaniem wysiłku, jaki daje z siebie nauczyciel. Jednakże opinia publiczna, jak i czynniki urzędowe nie zastanowiły się dotychczas, jakie następstwa zarówno dla szkoły, jak i dla społeczeństwa może przynieść oszczędzanie na nauczycielu. Nie pomyślano o aspekcie społecznym oszczędności, które prędzej czy później muszą przynieść całkowite załamanie i tak już nie nadzwyczajnego stanu szkoły średniej.

Oszczędza się na nauczycielu w dwojaki sposób: 1) na ilości nauczycieli, 2) na uposażeniach. Niezależnie więc od uposażenia nauczyciel dostaje w szkole bardzo niekorzystne i coraz gorsze warunki pracy.

Najpierw ma ponad wszelki sens pedagogiczny przeludnioną klasę, co zmusza go na lekcji do nadmiernego zwracania uwagi na zachowanie się ucznia, zamiast na jego postępy w nauce. Po drugie, zmuszony do określonej ilości wypracowań klasowych, musi się przedzierać przez istne góry zeszytów, co nie tylko utrudnia samokształcenie, ale może w ogóle obrzydzić życie.

Zabijające tempo

Olbrzymim utrudnieniem pracy nauczyciela jest także zbyt szybkie przestawianie szkoły z jednego toru na inny, jak np. w wypadku liceum, kiedy nowy trudny program przyszedł literalnie w ostatniej chwili i kiedy trzeba było jednocześnie studiować go i nauczać.

Oczywiście, pracę szkolną i jej metody trzeba ulepszać, gdyż to jest warunkiem postępu. Lecz gwałtowne, zbyt częste zmiany wywołują tylko wrażenie nieprzemyślanych i niedowarzonych.

Że taki stan rzeczy odbija się nie tylko na nauczycielu, ale i na uczniu — nie trzeba tego nawet uzasadniać. Widzi się to przy egzaminach maturalnych, widzi się to przy wstępowaniu na uniwersytet.

A potem ze sfer najmniej do tego uprawnionych podnoszą się biadania na niski poziom inteligencji młodzieży opuszczającej mury gimnazjów i liceów.

Przepracowany, źle opłacany nauczyciel, nękany częstymi i bez sensu zmianami programu, nie jest w stanie, zwłaszcza w niższych, ponad wszelką logikę przeładowanych klasach wymusić na uczniu uczenia się. Tymczasem młody wiek, skłonny do zabaw i figlów znajduje tysiące sposobów i możliwości wykręcenia się od lekcji. Im dalej — tym gorzej. I w rezultacie po kilkunastu latach straconych na szkolnej ławie, po zmarnowaniu dużej ilości kapitału społecznego, wychodzi w świat człowiek nie przygotowany do życia, kiepski pracownik, będący dla społeczeństwa częstokroć ciężarem.

Wychodzi rozgoryczony, bo choć wykorzystywał doskonale warunki dla leniuchowania, to jednak podświadomie czuje, że stworzenie takich warunków nie jest jego winą.

I to jest największa tragedia ucznia naszej szkoły.

Z. P.

Ślusarz zawinił, kowala powiesili

Górnicy w Wapnie głodują

na skutek nieporozumień Solway'a z Monopolem Solnym

POZNAŃ, 2.7. Od kilku już lat pracownicy kopalni soli w Wapnie pow. Wągrowiec starają się o powiększenie kontyngentu soli, który wyznacza Państwowy Monopol Solny. Między Monopolem a Solwayem, którego własność stanowi kopalnia w Wapnie, panują złe stosunki. Cierpi na tym przydział kontyngentów soli.

Pracownicy pracują w Wapnie od kilku już lat przez trzecią tylko część dni w miesiącu, podczas gdy w kopalniach i warzelniach państwowych pracują nawet ponad normę. I tak np. w maju ilość przepracowanych godzin w Wapnie wyraża się w liczbie 62, w czerwcu prawdopodobnie 66.

Ostatnie interwencje delegacji robotniczych i Zw. Rob. i Rzem. ZZP. w dyrekcji Państwowego Monopolu Solnego nie odniosły skutku. Wręcz przeciwnie, kontyngenty stale się zmniejszają. Nie odniósł również skutku memoriał wniesiony do minist. skarbu.

Wśród pracowników zapanowało ogólne rozgoryczenie i oburzenie. Są oni zdania, że nic ich nie obchodzą spory między Monopolem Solnym a Solwayem. Mają swe rodziny na utrzymaniu i chcą pracować, aby je utrzymać. Robotnicy kopalni w Wapnie są tak rozgoryczeni, że grożą strajkiem okupacyjnym. Jeżeli prośby wyrażone w memoriałach do Monopolu Solnegi i Ministerstwa Skarbu nie odniosą skutku, górnicy postanowili, że zjadą do kopalni i ogłoszą okupacyjny i głodowy strajk protestacyjny.

Zbyt szybko wierzymy w cuda

Na figurze Matki Boskiej nie było krwi

Sandomierska Kuria diecezjalna podaje do wiadomości:

„Wobec ogromnego poruszenia, jakie wzbudziło wśród okolicznej ludności niewyjaśnione zjawisko zaczerwienienia części twarzy figury Matki Boskiej, znajdującej się we wsi Chustki, powiatu koneckiego, na prośbę sandomierskiej Kurii diecezjalnej państwowy zakład higieny w Warszawie dokonał analizy chemicznej i spektroskopowej zaczerwienionych cząstek piaskowca na obecność krwi.

Krwi w badanym materiale nie stwierdził. Stwierdzono natomiast zabarwienie barwikiem anilinowym.

Zabarwienie to pochodzi prawdopodobnie z papierowego kwiatka rozmokłego na deszczu, ludność bowiem wsi i wielu miast naszych ma pobożny zwyczaj wieńczyć w miesiącu maju figury Matki Bożej żywymi i sztucznymi kwiatami.

Ludowcy domagają się zmiany kursu wobec Niemiec

KIELCE 2.7. Na odbytym w Kielcach zjeździe wojewódzkim Str. Ludowego, po referacie prof. Kota uchwalono kilka rezolucji, m. in. rezolucję żądającą wykonania uchwał kongresu krakowskiego, przesyłającą życzenia członkom, działającym w kraju i za granicą, wreszcie — żądającą zastosowania względem mniejszości niemieckiej w Polsce takiej samej taktyki, jaką stosują Niemcy względem Polaków w Trzeciej Rzeszy.

Zjazd uchwalił również rezolucję przeciwko rozbiorowi Czechosłowacji przez Niemcy, jako niebezpiecznej dla innych narodów słowiańskich.

W skład zarządu wojewódzkiego zostali wybrani pp. Nowak, Poniecki, Bochnia, Kaczmarczyk i mec. Łazarczyk.

Nowe złoża żelaza na Śląsku

W Jaskowicach natrafiono na złoża rudy żelaznej grubości około 30 cm. Należy zaznaczyć, że Jaskowice sąsiadują z gminą Bełk, gdzie niedawno również natrafiono na rudę żelazną. W chwili obecnej prowadzone są prace wiertnicze tak w Jaskowicach tak i w Bełku, które mają na celu stwierdzenie, czy ruda żelazna występuje w gniazdach czy w żyłach.

Ukaranie przemysłowców za nieprzestrzeganie czasu pracy i układu zbiorowego

Nieuczciwi konkurenci

zatrudniają młodocianych robotników

Sytuacja robotników na terenie łódzkiego przemysłu włókienniczego, pomimo obowiązującego układu zbiorowego, daleką jest od zadawalniającej.

Pogłębia ją stale postępowanie części przedsiębiorców, którzy, dążąc do obniżenia kosztów produkcji w konkurencji z zakładami przestrzegającymi układu zbiorowego pracy, nie tylko, że zatrudniają w swych warsztatach w nadmiernej ilości młodocianych, lecz do nich stosują metody godne najwyższego potępienia.

Powyższe zaraz zilustrujemy na przykładzie, że młodocianym robotnikom łódzkim dzieje się krzywda.

Np. w zakładach Przemysłowych SA „Łódzka Manufaktura Pluszu i Dywanów Teodor Finster" w Łodzi (Dowborczyków 17) zatrudnia się większą ilość młodocianych robotników, nie stosując względem nich stawek płac według układu zbiorowego pracy, ani nie przestrzegając ustaw ochronnych o czasie pracy, urlopach itd. Pracują oni przeciętnie 10 do 12 godzin dziennie, dźwigając, w dziale transportu, ciężary do 100 i więcej kilo itp.

Dopiero Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włókienniczego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Łodzi zwrócił na te fakty uwagę. Przez jednego z zorganizowanych u siebie robotników — młodocianych wystąpił do dyrekcji fabryki o zmianę tych stosunków i o uregulowanie należności za godziny nadliczbowe pracy oraz o różnicę stawek płac, obowiązujących w przemyśle włókienniczym.

Dyrekcja fabryki wypowiedziała robotnikowi dla przykładu pracę z miejsca. Sprawa oparła się o Inspektorat Pracy, który na podstawie przedstawionych przez sekretarza związku ZZP p. Ignącego Kubiaka dowodów ukarał przemysłowców za nie przestrzeganie czasu pracy i układu zbiorowego, zarządził w zakładach „Teodor Finster" lustrację stanu bezpieczeństwa, higieny pracy oraz list i książeczek obrachunkowych robotniczych. Poza tym referat prawny Zw. ZZP wystąpił w imieniu poszkodowanego robotnika do sądu pracy o zasądzenie różnicy pomiędzy stawkami wypłaconymi a sawkami obowiązującymi na podstawie układu zbiorowego pracy.

Nie od rzeczy też będzie zaznaczyć, że na terenie tej fabryki wprowadzonym był dość dobrze związek klasowy, a przedstawiciele jego nigdy na podobne fakty uwagi nie zwrócili.

Widząc konkretne korzyści wywalczane przez ZZP młodociani od Finstera i z innych zakładów pracy tłum nie wstępują do Związku Włókniarzy ZZP.

Widmo strajku nad cukrowniami

ZZP walczy o umowę zbiorową

POZNAŃ, 2.7. Wobec upłynięcia terminu ważności układu zbiorowego w przemyśle cukrowniczym województw zachodnich zapanował tam stan bezumowny. Związek Robotników i Rzemieślników ZZP podjął akcję, zmierzającą do zawarcia nowej umowy, gwarantującej robotnikom i rzemieślnikom w cukrowniach zachodnich lepsze warunki niż w latach ubiegłych.

Ponieważ ze strony właścicieli cukrowni czynione są trudności, Zw. Rob. i Rzem. ZZP organizuje zgromadzenia publiczne pracowników cukrowni, na których zapadają uchwały w sprawie układu zbiorowego. Jedno z takich zgromadzeń odbyło się w święto Piotra i Pawła w Opalenicy, pow. Nowy Tomyśl. Zgromadzenie zorganizował Zw. Rob. i Rzem. ZZP oraz Zw. Rob. Roln. i leśn. ZZP. Przy zapełnionej uczestnikami zgromadzenia sali wygłosili przemówienia pp. Wojciech Müller, Fr. Witkowski i Fr. Krengelewski. Omawiano sprawy związane z działalnością obydwóch związków. Zgromadzenie ostro się wypowiedziało przeciw stałym obniżkom płac i stanowisku właścicieli cukrowni, pragnących utrzymać stan bezumowny w cukrownictwie.

Jak nas informują w razie nieprzyjęcia postulatów robotniczych w przemyśle cukrowniczych w województwach zachodnich wybuchnie strajk.

Konsolidacja polskich związków zawodowych w Gdańsku

GDAŃSK, 2.7. Po połączeniu się Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Polskiego Zrzeszenia Pracy w jedną organizację pod nazwą Zjednoczenie Zawodowe — Polskie Zrzeszenie Pracy, oba zarządy, aż do ostatecznego załatwienia formalności już od 1 sierpnia urzędować będą razem, podpisywać wszelkie pisma, odbywać wspólne zebrania i wspólnie występować na zewnątrz.

Jak słychać, konsolidacja polskich związków zawodowych w Gdańsku wywarła w świecie pracowniczym tak korzystne wrażenie, że liczyć się należy z przystąpieniem w najbliższym czasie do ZZPZP dalszych organizacji, a mianowicie Zjednoczenia Kolejowców Polskich, Zw. Urzędn. Kolejowych i Zw. Pracowników Kupieckich.

Pan Szczeponik chce się odegrać na robotnikach miejskich

KATOWICE, 2.7. W czasie środowego zjazdu powiatowego Związku Powstańców Śląskich w Katowicach doszło do zajścia na tle udziału w obradach pracownika wydz. personalnego magistratu katowickiego, Szczeponika, któremu zarzucono, że w czasie powstań śląskich był członkiem Grenzschutzu.

P. Szczeponik skarżył już swego czasu za podobny zarzut i tłumaczył się przed sądem, że jako ówczesny obywatel niemiecki, musiał brać udział w formacji niemieckiej. W czasie ówczesnego przewodu sądowego okazało się, że jednak inni Polacy, ówcześni obywatele niemieccy, brali udział w powstaniach.

Incydent środowy załagodził przewodniczący obrad, jednakże, jak słychać, p. Szczeponik zamierza wywrzeć represje na robotnikach miejskich, którzy postawili mu publicznie zarzut na zjeździe, a są jego podwładnymi w służbie.

Proces o nadużycie w zarządzie gminnym

LIDA, 2. 7. (B) Latem w 1937 roku głośnym echem w Lidzie odbiła się afera popełniona w zarządzie gminnym w Zabłociu koło Lidy. Wykryto wówczas nadużycia i malwersacje pieniężne, popełnione przez Bolesława Krzywoszyja, pomocnika sekretarza oraz ówczesnego wójta Bolesława Burmosa.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu B. Krzywoszyjowi przywłaszczenie około 800 zł. Bolesław Burnos jest o nie zameldowanie właściwym czynnikom o nadużyciach, dokonanych przez podwałdnego Krzywoszyja.

Na rozprawę wezwano około 35 świadków.

„Czarna szarańcza" w Wielkopolsce

Wrony zniszczyły pole buraczane

POZNAŃ, 2. 7. W Gniewkowie w Wielkopolsce zdarzył się niezwykły wypadek ataku wron na pole buraczane jednego z tamtejszych gospodarzy.

W ciągu niespełna pół godziny olbrzymia chmara wron, którą obliczają na około 2.000 sztuk, zniszczyła doszczętnie przeszło pół morgi buraków. Pies, który został wypuszczony, celem przepędzenia tej niezwykłej szarańczy został tak pokłuty dziobami, że musiał uciekać z pola.

Wrony przepędzono dopiero kijami.

Z działalności Stronnictwa Pracy

KATOWICE, 2. 7. Dnia 29 czerwca odbędzie się konferencja działaczy Str. Pracy ze Śląska Cieszyńskiego w Bielsku w dniu 1 lipca w Szopienicach.

Dnia 26 bm. odbyło się miesięczne zebranie w Michałkowicach.

Strajk w „Victorii" bez zmiany

KATOWICE, 2. 7. Sytuacja strajkowa w kopalni „Wiktoria" nie uległa żadnej zmianie. W ciągu wczorajszego dnia zasłabło znowu kilkunastu głodujących robotników. Jak dotąd nie odbyto żadnej konferencji, któraby mogłaby doprowadzić do likwidacji strajku. Robotnicy nie zamierzają ustąpić i chcą strajkować aż do zwycięstwa.

Olbrzymi pożar na Pomorzu

28 budynków spłonęło

GRUDZIADZ, 2. 7. W Osiu, pow. Świecie, wybuchł olbrzymi pożar. Pastwą płomieni padło 13 domów mieszkalnych, 15 zabudowań gospodarczych oraz inwentarz żywy i martwy, ogólnej wartości około 150.000 złotych.

Tylko część pogorzelców była ubezpieczona.

Przybyło kilkanaście straży pożarnych z okolicznych miast i wiosek, dzięki czemu uratowano resztę wioski. Szalejąca wichura utrudniała akcję ratunkową.

Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Władze śledcze prowadzą dochodzenia.

Święto studenta pomorskiego

KARTUZY, 2.7. W niedzielę, 3 lipca odbędzie się w Kartuzach, pow. morskiego zjazd akademicki młodzieży pomorskiej, który w roku bieżącym przekroczy doroczne ramy tradycji i stanie się wielkim świętem studenta pomorskiego. W sufragan Konstanty Dominik.

W zjeździe akademickim zapowiedziały swój udział delegacje korporacji poznańskich, gdańskich, działacze stanicy kaszubskiej i w. in. Uro-

14 i 15 sierpnia zloty ZMP „Jedność"

WARSZAWA, 2. 7. Młodzież, skupiona w Związku Młodzieży Pracującej „Jedność" (zbliżona do Stronnictwa Pracy), zwołuje w dniach 14 i 15 sierpnia br. wielkie manifestacyjne zloty z Wielkopolski do Poznania i z Wielkiego Pomorza do Bydgoszczy.

Strajk w „Częstochowiance" zlikwidowany

CZĘSTOCHOWA, 2. 7. Strajk w oddziale jutowym fabryki „Czechosłowianka" w Częstochowie zlikwidowano. Zarząd cofnął czternastodniowe wymówienie robotnikom w liczbie około 500 osób i zwiększył liczbę dni pracy z 3 do 5 tygodniowo.

Od 17 do 1 sierpnia robotnicy oddziału jutowego będą mieć urlop, po którym mają pracować przez sześć dni w tygodniu.

Valentine Wiliams 60

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Jaka metoda?

— Przerwać ten łańcuch gadania, które jest marnowaniem czasu i uderzyć w sedno sprawy. Na przykład w obecnym wypadku, zamiast pytać się wciąż kogoś innego, czy też widział wchodzącego pana nr 1 i wychodzącego pana nr 2, przyjąć do wiadomości pierwsze zeznanie i od razu szukać którędy owi ludzie mogli się do pana Swete'a dostać, wobec tego, że oficjalnego wejścia nie używali.

Alina ponad rudą, płonącą czupryną spojrzała na malowanego dobosza.

— Pan przypuszcza, że... wejście tajemne?

— Niech pani tak melodramatycznie nie mówi. Dość mam kpin Mandertona, śmieje się ze mnie i wyzywa od dramaturga i dytyrambisty. Ale wracając do rzeczy... tak, sekretne przejście mam na myśli.

Zaiskrzyły się źrenice Dane'a, wyglądał dziwnie młodo z tym żywym wyrazem w oczach.

— Co za frajda, gdyby się takie tajemne przejście znalazło. Bo wasz Filip Obłąkany to był zuch chłopak, latał za kobietami, a zręcznie umykał przed wierzycielami. Coś w rodzaju tajemnego przejścia musiało mu być bardzo przydatne. Nie sądzi pani? Niestety skośna ściana, która wydaje mi się podejrzaną, jest twarda jak skała. Wystukałam ją na wszystkie strony. Skończy się na rozmówkach z okolicznymi praczkami. Szkoda, to psuje moją teorię, „ taka była dobra. Ale czas mi wracać do drabiny, bo jak się skończą lekcje w szkołach, dzieci z całej dzielnicy będą po niej włazić i złazić. Do widzenia panno Innesmore, nie zdradzi mnie pani przed moim szefem?

Wyciągnął ku niej szorstką rękę i dopiero wówczas dostrzegł, że zapomniała o jego obecności. Z głową podniesioną patrzała błędnie przed siebie, usta miała rozwarte, zdawała się wsłuchiwać w jakieś dalekie echa.

Cofnął się przed cudnym zjawiskiem. Ręce złożył w niemym zachwycie.

— Proszę mi wybaczyć, ale pani wygląda zupełnie jak „przebudzenie wiosny".

Obruszyła się i zarumieniła prześlicznie.

— Przepraszam pana, zdaje mi się, że byłam roztargniona. Czy pan musi już iść?

— Chyba klarowałem to pani dość obszernie i wyraźnie. Ale widzę, że na próżno. Zmarnowane moje słowa, poszły z dymem. Nic nie szkodzi, lubię mówić do pani nawet kiedy mnie pani nie słucha, zresztą lubię też mówić sam do siebie.

Roześmiała się szczerze.

— W każdym razie, nie jest pan przeciętnym człowiekiem.

— A teraz będę poważny choć raz w życiu i powiem pani coś naprawdę nieprzeciętnego. Dam pani radę. Pani jest gościem w domu Rossway'ów.

— Owszem.

— Więc na pani miejscu skróciłbym pobyt u nich.

— Na miły Bóg, czemuż znowu?

— Więcej nic nie mogę powiedzieć, ale jeżeli pani ma trochę oleju w głowie, to nie namyślając się długo, skorzysta pani z pierwszego lepszego statku do Stanów Zjednoczonych. Tylko niech to zostanie między nami. Dobrze?

Ukłonił się i poszedł galerią w stronę schodków, prowadzących na dach kortu.

ROZDZIAŁ XXIV.

Tajemnica Filipa Obłąkanego.

Alina chciała zatrzymać Dane'a, ale nim zdążyła go zawołać, już śladu po nim nie było. Została jeszcze dłuższą chwilę naprzeciw sędziowskiej loży w miejscu, gdzie zakładano siatkę do gry, tak zatroskana i zamyślona, że nie usłyszała chrapliwych uderzeń wielkiego zegara o zardzewiałym mechanizmie, który bił dwunastą. Patrzała przed siebie na malowanego dobosza, nie widząc go. Wzrok był jakby zaćmiony, pracowała tylko pamięć. Przed nią przesuwały się jedna za drugą dobrze znane zżółkłe kartki starego rękopisu. Zdanie tam wyczytane, dotąd niezrozumiałe dla niej, stało się nagle wytłumaczalne, gdy je skojarzyła z przypuszczeniem wyjawionym przez Dane'a' „Dla człowieka takiego, jakim był Filip Obłąkany, ściganego przez wierzycieli, jedynym ratunkiem mogło być sekretne przejście z domu do innego budynku".

Przewidując możliwość rozwiązania zagadki wyrwała się dalszym medytacjom i odważnie podeszła do skośnej, barwnie malowanej ściany, obstukując ją na wszystkie strony. Nic... żadnego tonu zdradzającego pustkę, twarda, gładka przestrzeń muru.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Sensacja na Dalekim Wschodzie

Szef GPU zbiegł do Madżukuo

List pisany krwią wśród dokumentów zbiega

TOKIO 2.7. Agencja Domei donosi, że komisarz spraw wewnętrznych na Dalekim Wschodzie Łuszków, który był na Dalekim Wschodzie drugą osobą po marszałku Blücherze, zbiegł do Mandżukuo. Łuszków poczuł się zagrożony z chwilą ostatniego powrotu marsz. Blüchera z Moskwy do Chabarowska, kiedy to marsz. Blücher wyraził mu niezadowolenie z powodu działalności GPU na Dalekim Wschodzie. W kilka dni później został odwołany do Moskwy sekretarz Łuszkowa, co przyśpieszyło decyzję ucieczki. Łuszkow wysłał swoją żonę do Moskwy z którą porozumiał się, iż będzie ona usiłowała zbiec z Sowietów w kierunku zachodnim, podczas gdy on ucieknie przez granicę mandżurską. Następnie Łuszków wyjechał z Chabarowska rzekomo na inspekcję oddziałów pogranicznych. W miejscowości Czanglingtse w pobliżu m. Czunczun prowincji Czientao otrzymał on umówioną depeszę od żony, świadczącą o tym, że jej ucieczka się powiodła. Wówczas Łuszków zarządził przegrupowanie sowieckich oddziałów pogranicznych i korzystając z zamieszania oraz z gęstej porannej mgły przekroczył granicę Mandżukuo w mundurze dowódcy korpusu wojsk specjalnych komisariatu spraw wewnętrznych z trzema wysoki orderami, mi. in. orderem Lenina.

Przy Łuszkowie znaleziono dokumenty, wśród których m. in. znajdował się list, pisany przez b. dowódcę sowieckich sił zbrojnych powietrznych na Dalekim Wschodzie gen. Rapina, który list ten napisał własną krwią, będąc uwięziony w GPU przed popełnieniem samobójstwa. W liście tym pisanym 17 wrześn. ubr. a zaadresowanym do centralnego komitetu partii komunistycznej, gen. Rapin protestuje przeciwko torturom, którym go poddano, odpiera zarzut działalności kontrrewolucyjnej oraz w zakończeniu oświadcza: „Oto nagroda za 17 lat wiernej służby rządowi sowieckiemu. Nie mogę dłużej wytrzymać".

Prawdziwe nazwisko szefa GPU na Dalekim Wschodzie Łuszkowa, który zbiegł do Mandżukuo, brzmi Samojłowicz. Jest on Żydem, rodem z Odesy.

Jednocześnie z wiadomością o ucieczce Łuszkowa - Samojłowicza, otrzymano w Tokio doniesienie, że dowódca 36-ej sowieckiej dywizji zmotoryzowanej, stacjonowanej w Mongolii zewnętrznej, Francewicz, zbiegł do Mongolii wewnętrznej, znajdującej się w zasięgu wpływów japońskich.

LONDYN, 2.7. Nadeszłe tu wiadomości o sensacyjnej ucieczce zastępcy Blüchera, przyjmowane są tu z dużymi zastrzeżeniami, jako pochodzące ze źródeł japońskich.

Ewakuacja Kaifeng i zniszczenie floty

Klęska Japończyków

Zmiana naczelnego dowództwa japońskiego

HANKOU, 2. 7. W rejonie Matungu toczy się obecnie wielka bitwa, w której zaangażowane są wyborowe jednostki armii chińskiej.

Samoloty chińskie nieustannie bombardujące eskadrę japońską na Jangtse zatopiły ostatnio 5 nowych okrętów japońskich.

Miasto Kaifeng, zagrożone powodzią zostało ewakuowane przez wojska japońskie, przy czym zapasy żywności i amunicji, z powodu niemożności przewiezienia ich przez zagrożone zalewem i wzmożoną działalnością chińskich partyzantów obszary, zostały zniszczone.

Dowodem klęski japońskiej jest zupełna reorganizacja naczelnego dowództwa armii japońskiej. Mianowicie miejsce gen. Terauszi obejmuje dotychczasowy generalny gubernator Korei — gen. Koiso. Dowództwo wojsk operujących na linii Pekin — Hankou obejmie gen. Umetsu. Kierownictwo spraw politycznych przejmie z rąk gen. Kity — gen. Szigetsu.

Rokowania czesko-niemieckie

Wygórowane apetyty Niemców

utrudniają porozumienie

PRAGA, 2.7. Prezydent Benesz przyjął w piątek komitet polityczny ministrów na konferencji w sprawie statutu narodowościowego i związanych z tym zagadnień. Podobno prezydent Benesz nalegał, aby przyśpieszyć rokowania z Niemcami sudeckimi.

Rokowania te natrafiają na bardzo poważne trudności i to właśnie w punkcie najważniejszym — w sprawie autonomii której domagają się Niemcy sudeccy. Żądania niemieckie idą w kierunku uzyskania dla niemieckiej grupy narodowościowej autonomii krajowej oraz własnego sejmu na wzór sejmów krajowych w Austrii przedwojennej. Od tego projektu Niemcy nie chcą odstąpić.

Rząd czeski nie może zgodzić się na powyższe propozycje, gdyż uważa, że realizacji ich byłaby pierwszym krokiem do oddzielenia terytoriów niemieckich od republiki czechosłowackiej. Propozycje rządowe przewidujące rozszerzenie autonomii w gminach powiatowych i krajowych zostały przez Niemców odrzucone.

Rozbieżności obu stron są tak wielkie, że znalezienie płaszczyzny porozumienia jest w tej chwili uważane prawie za niemożliwe.

Japonii grozi głód

TOKIO, 2.7. Ponieważ wskutek powodzi uległy zniszczeniu m. in. olbrzymie plantacje ryżu w prowincji Togiszi — zaś z pozostałych części kraju nadchodzą alarmujące wiadomości o kompletnym nieurodzaju ryżowym w tym roku — rząd japoński nie kryje swych obaw, iż kraj zagrożony jest klęską głodową o rozmiarach od dawna nie notowanych.

Nowe sukcesy gen. Franco

SALAMANKA, 2. 7. Wojska gen. Franco zajęły miejscowość Bechi. Na całym froncie rozwija się ofensywa, która na odcinku nadbrzeżnym ma na celu nie tyle akcję przeciw Saguntowi, ile przerwanie połączeń z Walencją i odcięcie przeciwnika od jego bazy.

PERPIGNAN, 2. 7. Podczas bombardowania lotniczego Barcelony trafione zostały zbiorniki benzyny. Poza tym zostało trafionych 5 samochodów - cystern. Dwa z nich zostały zniszczone.

Drakońskie wyroki

na przywódców „Żelaznej Gwardii"

BUKARESZT 2.7. Bukaresztański sąd wojskowy ogłosił wyrok w procesie przywódców Żelaznej Gwardii, obwinionych o knowania przeciw ustrojowi społecznemu i uprawianie nielegalnej propagandy politycznej.

Dwaj przywódcy Gwardii Cuzino i Cristescu, którzy zbiegli w przededniu rozprawy z aresztu, zostali zaocznie skazani na 9 lat więzienia i 120.000 lei grzywny każdy.

18 dalszych oskarżonych skazano na kary od 1 roku do 7 lat więzienia i 20.000 lei grzywny każdego.

Kłamliwa wiadomość

o „żałobnej fladze" na gmachu konsulatu polskiego

JEROZOLIMA, 2. 7. W związku z podaną przez „ŻAT" (Żydowska Agencja Telegraficzna) nonsensową wiadomością o wywieszeniu przez konsulat polski w Tel-Avivie w dniu 29 czerwca rb. opuszczonej do połowy masztu flagi na znak żałoby po straconym terroryście żydowskim — Tabaczniku, pochodzącym z Polski — konsulat polski w Tel-Avivie wyjaśnia, że flaga nie była opuszczona do połowy masztu, a wywieszenie jej nastąpiło zgodnie z obserwowanym również przez inne konsulaty zwyczajem wywieszania flag w dniu Apostołów św. Piotra i Pawła.

80 proc. żydów rumuńskich

zagrożonych utratą obywatelstwa

BUKARESZT, 2.7. W wyniku rewizji obywatelstwa przeprowadzonej na podstawie znanej ustawy Gogi i Cuzy okazuje się, że nie mniej niż 80% żydów rumuńskich zostanie pozbawionych obywatelstwa.

Pozbawieni obywatelstwa nie będą mogli zajmować się żadnym zawodem. W wielu miejscowościach rumuńskich zagrożeni utratą obywatelstwa kupcy żydowscy otrzymali już ostrzeżenie, aby przystąpili do likwidacji swych przedsiębiorstw.

Skasowanie okręgów jednomandatowych

przy wyborach gromadzkich

Sejmowa komisja administracyjno-samorządowa zakończyła obrady nad projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, przyjmując ustawę z licznymi poprawkami.

Do najważniejszych należy skasowanie przy wyborach gromadzkich okręgów jednomandatowych, a w gminach okręgów jedno i dwumandatowych. Poza tym zaostrzono kontrolę czynnika obywatelskiego nad aktem wyborczym i zmniejszono ilość podpisów pod zgłoszeniem listy kandydatów na 5 — 10 głosów.

Przyjęto również rezolucje wzywające rząd do wniesienia pracowniczych ustaw samorządowych, ustawy o samorządzie wojewódzkim oraz ustawy. normującej czynności zlecone samorządom przez władze administracyjne.

Posępny „bal" na schodach

Wódka, rozpusta i morderstwo

Nocy ubiegłej do bramy domu Ogrodowa 46 ktoś zapukał, jednocześ nie odezwał się dzwonek do dozorcy. Dozorca otworzył bramę. Weszło trzech mężczyzn w towarzystwie kobiety, których dozorca nie znał.

Oświadczyli jednak, iż są z tego domu. Dozorca, który jest tam zaledwie od kilku dni, nie znając ich uwierzył i wpuścił.

Towarzystwo to urządziło na klatce schodowej na wysokości 3 piętra libację. Po libacji wynikł między nimi spór, w czasie którego trzej mężczyźni pomimo krzyku i protestów kobiety, słyszanych przez lokatorów, wyrzucili ja oknem na podwórze. — Kobieta zabiła się na miejscu.

Nieznani mężczyźni usiłowali zbiec, ale dozorca nie otworzył bramy i zostali zatrzymani. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć kobiety. Policja ustaliła, że jest to 21-letnia Leokadia Napiórkowska w tym domu nieznana, a zamieszkała na Nowolipkach.

Trzech sprawców zabicia Napiórkowskiej odprowadzono do komisariatu. Dochodzenie trwa.

2000 wron zniszczyło pole buraczane

Niezwykła inwazja skrzydlatych szkodników w Wielkopolsce

POZNAŃ 2.7. W Gniewkowie w Wielkopolsce wydarzył się niezwykły wypadek ataku wron na pole buraczane jednego z tamtejszych gospodarzy,

Wciągu niespełna pół godziny olbrzymia fala wron, którą obliczają na około 2.000 sztuk zniszczyła przeszło pół morgi buraków.

Pies, który został wypuszczony celem przepędzenia tej niezwykłej szarańczy, został tak pokłóty dziobami, że musiał uciekać z pola.

Wrony przepędzili dopiero ludzie kijami.

Umowa kolejowa polsko-litewska

weszła w życie

W Dzienniku Ustaw RP nr 44 z d. 1 bm. opublikowana została umowa między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o komunikacji kolejowej, podpisana w Warszawie dn. 25 maja rb. oraz oświadczenie rządowe z dn. 28 czerwca rb. w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych wspomnianej umowy.

Klęska gradu i piorunów

10 osób zabitych, 6 poranionych

BRZEŚĆ n. B., 2.7. Nad Polesiem po raz drugi przeszła gwałtowna burza z gradem i piorunami. Straty, wyrządzone przez pioruny, poszkodowani obliczają ogółem na 100.000 zł.

W powiecie łuninieckim na przestrzeni około 300 ha grad zniszczył plony od 75 do 100 proc.

Ponadto pioruny zabiły znowu około 10 osób w różnych miejscowościach, a 6 osób zostało porażonych.

Coraz mniej samochodów

produkuje Ameryka

Prezes wielkiego amerykańskiego koncernu samochodowego General Motors Co., p. Alfred P. Sloan wypowiedział się ostatnio obszernie na temat wyraźnych objawów kryzysu, przeżywanego dziś przez amerykański przemysł samochodowy.

Produkcja samochodów w USA zmniejsza się stale i tak wyprodukowano w styczniu 1938 r. — 228 tys. wozów, styczeń 1937 r. — 399 tys. wozów; luty 1938 r. — 202 tys. wozów (383 tys. wozów), marzec — 238 tys. (519 tys.), kwiecień — 240 tys. (583 tys.).

W ciągu pierwszych 5 miesięcy br. sprzedano w USA 422 tysiące wozów, gdy w tym samym okresie ubr. — 717 tysięcy. Na eksport poszło 612 tysięcy, wobec 894 tysięcy z ubr.

Akcje General Motors notowane są dziś po 30 dol., gdy rok temu — po 70 dol., Chryslera — po 40 dol., przed rokiem po 135 dol. Kryzys amerykańskiego przemysłu samochodowego odbił się nader wydatnie na produkcji stalowni w Stanach, powodując ogromne zmniejszenie produkcji oraz ponowny wzrost bezrobocia.

Groźny pożar

na Ochocie

Już prawie o świcie warszawska straż pożarna została zaalarmowana widomością o groźnym pożarze jaki wybuchł przy ul. Spiskiej 2 w magazynach północnego T-wa Transportowego. Natychmiast wyjechały 4 oddziały straży, przystępując do akcji ratunkowej. Kompleks drewnianych budynków, przeważnie szop naładowanych różnymi towarami, stał już cały w płomieniach.

Akcja ratunkowa trwała około 3 godzin. Magazyny spłonęły. Kilku strażaków doznało podczas akcji ratunkowej lekkich poparzeń.

Wzrost obrotów ziemiopłodami

na giełdach zbożowo-towarowych

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego obroty wszelkimi ziemiopłodami (wraz z mąką i otrębami) na 9 naszych giełdach zbożowo - towarowych wynosiły w ciągu 10 miesięcy bież. kampanii (od 1 sierpnia 1937 r. do 31 maja 1938 r.) ogółem 3.503.436 ton, wobec 3.480.575 ton w analogicznym okresie kampanii ubiegłej, wzrosły więc o 22.861 ton, tj. o 0,6 proc.

W maju rb. przez giełdy te przeszło 288.706 ton różnych ziemiopłodów i ich przetworów, w tym 133.550 t. różnych zbóż (58.193 t. żyta, 40.498 t. pszenicy, 22.925 t. jęczmienia i 11.834 t. owsa).

Na ringach boiskach i torach

Z 62 tylko 49 samochodów

ukończyło XI międzynarodowy raid AP

W piątek skończył się 6-ty i ostatni etap jazdy okrężnej XI-go Międzynarodowego Raidu Automobilklubu Polski na dystansie Gdynia — Łomianki (386 km.). Start 50 wozów z Gdyni nastąpił o godz. 2-ej nad ranem. Kierowcy jechali na ogół wolniej, niż na etapach poprzednich, oszczędzając wozy przed dwoma ostatnimi próbami — próbą szybkości płaskiej oraz próbą zrywu i hamowania.

Na metę 6-go etapu pod Łomiankami, 18 km od Warszawy przybyło 49 wozów. Pierwsze auta zjawiły się w kilkanaście minut po godz. 7-ej rano. Ostatni nr 56, kpt. Witanowski na „Łaziku“ przybył o godz. 10 min. 40.

Nie przybył na metę w czasie przepisanym wóz nr 53, kpt. Stanisława Paszkiewicz („Łazik“), któremu pod Lubichowem około 100 km od Gdyni odpadło lewe koło wraz z półośką. — Po dokonaniu gruntownej naprawy przy obcej pomocy kpt. Paszkiewicz ruszył w dalszą drogę przybywając do Warszawy o godz. 17-ej. Wskutek opóźnienia nr 53 nie odbył próby kości oraz próby zrywu i hamowania.

Próba szybkości (powtórna w 11 raidzie) odbywała się na dystansie 1 klm., po rozpędzie na przestrzeni 1½ km. kolejno startowały w kilka minut po przybyciu na metę na równej szosie betonowej pod Łomiankami. Po odbyciu próby kilometra — lancé (przeciwny wiatr zmniejszał nieco szybkość) puszczono wóz na próbę zrywu i hamowania polegającą na kilku zatrzymaniach na linii jazdy tyłem (dwa razy po 50 mtr.)' i wolty dookoła chorągiewki. Całość próby rozgrywała się na przestrzeni 200 m.

Oficjalne wyniki próby szybkości płaskiej pod Łomiankami przedstawiają się następująco: klasa 5-ta: Rychter na Chevrolet 115.052 km.godz., 2) Mazurek Chevrolet 113.708, Klasa 4-ta: 1) Rauch na Mercedes 136.974 km. godz. Klasa 3-a: 1) Siedlecki BMW 110.125 km.godz., 2) Strenger Citroen 103.122. Klasa 2-ga: 1) Szwarcstein Lancia — 115.495 km.godz., 2) Polturak, Lancia — 107.913. Klasa 1-a: 1) Traegner, DKW 111.697 km. godz., 2) Ripper, Fiat 1100 106.226.

Po próbie szybkości odbyły się próby techniczne zrywu i hamowania. Wyniki tej próby przedstawiają się następująco: por. Kołaczkowski, Lancia 64,2 sek, Jan Ripper, Fiat 1100 64,6, Ghisalba, Fiat 1100 65,4, Rauch, Mercedes 66,4, von Hanstein, Hannomag 70,2.

Dzisiejszy program sportowy

w Bydgoszczy — narodowe zawody łucznicze;

w Katowicach — mecz piłki wodnej Giszowiec — AZS;

w Bielsku — mecz piłki wodnej Hakoah — KSZO;

w Rydze — mistrzostwa tenisowe Łotwy z udziałem polskich tenisistów

W Wimbledonie — finały mistrzostw tenisowych świata.

W Poznaniu — przedostatni etap wyścigu kolarskiego do morza pol- Kutna.

Dzisiejsze wyścigi

podajemy w kolejności przez nas przewidywanych szans

GON. 1. Przebój II, Jill, Potok, Adua, Doża, Jenny.

GON. 2. Dzwon II, Bryza, Nizza, Ingola.

GON. 3. Addis Abeba, Nitrat, Graf, Sessi, Arizona, Humor, Firmament, Azrael.

GON. 4. Mousquetaire, Prokne, Kubań, Libretto, Canzona, Bobrujsk, Liktor.

GON. 5. Izba, Nola, Kabina, Nizza, Centyfolia, Ingola, Brezaida, Ruń.

GON. 6. Pędziwiatr II, Kanclerz, Sart, Escorial, Kanguru.

GON. 7. Raguza, Kabina, Irresistible, Kryniczanka, Tanek, Harmattan.

GON. 8. Demagogia, Derwisz III, Estramadura II, Jalousie, Mister Braun, Mariasz, Holmes, Bobrujsk, Rewers.

GON. 9. Jolie, Lolita, Aigokeros, Sęp, Brezaida, Ogham, Klucznik, Katorżnik, Brysk, Gontyna, Ferdynand.

GON. 10. Ignis, Wardar, Lir II, Beduinka, Dora, Lilly Gaunt, Szlem.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwyczajny: Addis Abeba (g. 3), Raguza (g. 7), Demagogia (8).
Francuski: Addis Abeba (g. 3), Mousquetaire (g. 4), Raguza (7), Demagogia (g. 8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks
1	Przebój II	Jill	—
2	Dzwon II	Bryza	—
3	Addis Abeba	Nitrat	Graf
4	Mousquetaire	Prokne	Prokne
5	Izba	Nola	—
6	Pędziwiatr	Kanclerz	Sart
7	Raguza	Kabina	Irresistible
8	Demagogia	Derwisz III	Braugwyn
9	Jolie	Lolita	Aigokeros
10	Ignis	Wardar	Lir II

Międzynarodowe zawody gimnastyczne

Polki zdobyły wicemistrzostwo świata

W Pradze rozpoczęły się międzynarodowe zawody gimnastyczne o mistrzostwa świata. W pierwszym dniu zawodów rozegrano drużynowy turniej panów i drużynowy turniej pań.

W drużynowym turnieju kobiecym startowały drużyny: Bułgarii, Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Na program składały się ćwiczenia obowiązkowe na przyrządach i ćwiczenia wolne.

Zawodniczki wchodzące w skład drużyny polskiej uzyskały następującą punktację za wykonanie wszystkich przepisowych ćwiczeń:

Moskiewiczówna — 60,88 pkt, Osadnikówna — 60,80 pkt, Skirlińska — 60,30 pkt, Wojciechowska — 59,60 pkt, Kuczyńska — 58,80 pkt, Majorowska — 58,70 pkt, Stępińska — 58,65 pkt, Wajsówna — 56,55 pkt.

W klasyfikacji ogólnej drużyn kobiecych zwyciężyła Czechosłowacja — 478,12 punktów przed Polską — 474,36 punktów. Trzecie miejsce zajęła Jugosławia — 461,90 punktów, 4-e — Bułgaria 297,15 punktów.

W turnieju drużynowym męskim startowały drużyny: Polski, Belgii, Jugosławii, Szwajcarii, Francji, Luksemburga, Czechosłowacji i Bułgarii. Na program składały się ćwiczenia obowiązkowe na przyrządach i ćwiczenia dowolne.

W ostatecznej klasyfikacji zwyciężyła drużyna Czechosłowacji — 723,8 pkt, 2) Szwajcaria — 123,2 pkt, 3) Francja — 664,6 pkt, 4) Jugosławia — 657,7 pkt, 5) Polska — 572,9 pkt, 6) Luksemburg — 497,7 pkt, 7) Belgia — 409,6 pkt, 8) Bułgaria — 358,2 pkt.

Z zawodników polskich najlepszy wynik uzyskał Kosman — 79,6 pkt, Bettyna — 74,7 pkt, Breguła — 72,7 pkt, Pietrzykowski — 72,6 pkt.

Uczmy się pływać

Dziś na pływalni AZS rozpoczyna się nowy turnus kursów pływania dla początkujących i wprawnych; kursy będą się odbywały według następującego programu:

przedpołudniowy kurs dla początkujących; lekcje we wtorki, czwartki i soboty godz. 11.30; pierwsza lekcja 5 lipca;

popołudniowy kurs dla początkujących; lekcje wtorki, czwartki, soboty o godz. 18; pierwsza lekcja 2 lipca;

RADIO

6.15 — 24.00

SOBOTA, 2.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny ork. wojsk.; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Miniatury kwartetowe; 16.45 Kultura umiechu w Polsce — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza; 19.00 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Z pieśnią i tańcem przez Śląsk“; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka taneczna; 21.45 Wiadomości sportowe; 22.00 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Nastrojowe piosenki i melodie; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert rozrywkowy; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Pawła Rynasa; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 Festival muzlyczny z Wawelu; 18.05 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Recital śpiewaczy M. Zabejdy-Sumickiego; 22.20 Muzyka taneczna.

WARSZAWA (stacja krótkofalowa): 24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim; 0.10 Omówienie programu na tydzień przyszły w języku polskim; 0.15 Z dziejów polskiego sportu — pogadanka w języku angielskim; 1.00 Siostry Burskie śpiewają; 1.30 „Kajakiem po Wilii i Niemnie“ audycja słowno-muzyczna; 2.00 Pogodna muzyka polska.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert muzyki węgierskiej.

20.30 Praga. Koncert galowy z ok. zlotu Sokoła.

21.10 Londyn. „Macbeth“ opera Verdiego.

21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

22.35 Droitwich. „Macbeth“ opera Verdiego.

NIEDZIELA, 3.7.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 Pieśń religijna w wykonaniu chóru kaszubskiego; 7.20 Tańce i pieśni kaszubskie; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Transmisja nabożeństwa ze Swarzewa; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 „Miłość i przyjaźń w życiu Szekspira“; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.55 „Jazda po mieście“ pogadanka; 15.00 Audycja dla wsi; 16.20 „Mąż i żona“ komedia A. Fredry; 17.20 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego; 17.50 Chwila biura studiów; 18.00 Koncert rozrywkowy; 19.30 Tygodnik dźwiękowy; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.05 Fragmenty mało znanych oper; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Ta-joj“ 21.40 Wiadom. sportowe; 22.10 „W letni wieczór“ audycja muzyczna; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Najpiękniejsze piosenki z filmów; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Kwartet Wiktora Osieckiego; 22.00 Piosenki o kwiatach R. Stolza w wyk. Anieli Szlemińskiej; 22.20 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.00 Praga II. „La finta giardiniera“ opera komiczna Mozarta.

19.15 Londyn Reg. „Don Pasquale“ opera Donizettiego.

20.00 Bruksela franc. Belgijska muzyka współczesna.

20.30 Praga. Koncert galowy.

20.30 Strasburg. „Córka króla Olch“ ballada Nilsa ade.

21.00 Rzym. „Zlagari“ opera Leoncavalla

4.300 dzieci Warszawy na koloniach letnich

W piątek, 1 bm., wyjechały z Warszawy dzieci na kolonie letnie stołecznego komitetu pomocy dzieciom i młodzieży, a mianowicie: do Małkini (400 dzieci), do Michałówka (180), Wyszkowa (165), Wólki Profeskiej (200), Młodzieszyna (380), Rembertowa (156) i Celestynowa (120).

Poza tym 4 bm 200 dzieci wyjedzie do Falenicy i 180 do Winior. Razem w ten sposób znajdzie pomieszczenie wkoloniach letnich blisko 2000 dzieci.

Na turnus sierpniowy wyjedzie również do tychże kolonii około 2.000 dzieci. Ponieważ 300 dzieci przebywało już na jednej kolonii przez czerwiec, przeto ogółem kolonie stołecznego komitetu w br. około 4,300 dzieci spośród najuboższych w stolicy i najbardziej potrzebujących wypoczynku.

Wyjeżdżające specjalnymi pociągami, względnie wagonami dzieci, były żegnane na dworcach przez przedstawicieli stołecznego komitetu i rodziców.

100.000 zł w depozycie sądowym
Uparta rodzina rodzina chce odebrać prawnikom fundację

Od 6 lat toczy się sensacyjny spór sądowy o ważność testamentu zamożnej właścicielki nieruchomości w Warszawie, Franciszki Kotermanowiczowej, która przed swą śmiercią ustanowiła fundację na rzecz kształcenia młodych prawników, pod kontrolą władz palestry.

Wskutek skargi krewnych Kotermanowiczowej, kwestionujących jej poczytalność, proces ten dwukrotnie przeszedł przez wszystkie instancje. Ostatnio opierając się na stanowisku zajętym przez sąd najwyższy, sąd apelacyjny uznał ważność testamentu. Krewni zmarłej i tym razem nie dali za wygrane i po raz trzeci odwołali się do sądu najwyższego, który niebawem rozpatrzy skargę kasacyjną.

Na razie wpływy z dużej nieruchomości, zapisanej przez testatorkę fundacji prawników, położonej przy ul. Chmielnej 23, wpływają do depozytu sądowego. Zebrało się już w ten sposób przeszło 92.000 zł.

Co ważniejsze:
Przedsiębiorstwo, czy lokator?
Projekty zmiany ustawy o ochronie lokatorów

Poznańska izba przemysłowo - handlowa wystąpiła z inicjatywą nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów w sensie nieprzychylnym dla lokatorów.

Izba ta proponuje zmianę, aby można było wyeksmitować lokatora w tym wypadku o ile dany lokal jest niezbędny w celu rozbudowy przedsiębiorstwa przemysłowego.

Taki pomysł ustawodawczy dotyczyłby przede wszystkim lokatorów uboższych zamieszkałych przeważnie w sąsiedztwie zakładów przemysłowych i warsztatów.

Sprawa będzie przedstawiona właściwym władzom.

Jakie są „godziny nadliczbowe"?

Sąd Najwyższy ustalił, że podstawą należności za pracę w godzinach nadliczbowych jest wyłącznie czas pracy w ciągu doby ponad 8 godzin, nie zaś praca, wykonana ponad ustalone przez pracodawcę normy ilościowe pracy.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuittona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
MAŁY: „Nowa Dalila" Fr. Molnara z Milą Kamińską.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy miłości".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Kapryśna ekspedientka".
+ BAŁTYK (Chmielna 9): „Mały dżentelmen".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
+ CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „As kier".
+ EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".
HOLLYWOOD (Hoża 71): „Gasparone".
+ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia".
PAN (Nowy Świat 56): „Pensjonat Mimoza"
RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".
+ ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Sekretarka jej męża".
+ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski"
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Cienie Paryża" (Szczur).
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dziewczę z Paryża".

ACRON (Żelazna 64): „Tarzan i zielona bogini" i „Świecznik królewski".
ADRIA (pl. Teatralny) „Piętno przeszłości"
AMOR (Elektoralna 15): „Panowie z towarzystwa" i „Pod twoim urokiem".
+ ANTINEA (Żelazna 51): „Na Sybir" i „Cowboy bohater".
AS (Grójecka 56): „Nasz chleb powszedni"
BIS (Elektoralna 27): „Trójka hultajska" i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".
CZARY (Chłodna 29): „Za cudze winy" nadprogram.
ELITA (Marszałkowska 81a): „Kochaj i nie płacz" i „Bohater".
+ EDEN (Marszałkowska 31): „Niedorajda" i „Karolek w konkurach"
FAMA (Przejazd 9): „Halka".
FILHARMONI (Jasna 5): „Tajemniczy przeciwnik"
FLORIDA (Żelazna 41): „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
FORUM (Nowiniarska 10): „Wyspa w płomieniach" i „Mały czarodziej".
HELIOS (Wolska 8): „Tango zakochanych" „Trójka hultajska".
ITALIA (Wolska 17) „Życie ulicy"
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Książątko" i „Konkurs z przeszkodami".
KOMETA (Chłodna 70): „Błękitna załoga" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): Nieczynne.
MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Cnotliwa Zuzanna".
+ MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 78): „Droga do sławy" i „Prawda o miłości".
METRO (Smocza 30): „Burzliwa młodość" i „Kłopoty sportowca".
MEWA (Hoża 38): „Tajny agent" i „Skowronek".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Niewidzialne małżeństwo".
MUCHA (Długa 16): „Orzeł leci do Chin" i „Romantyczny milioner".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 56): „Kobieta szuka miłości" i „Panowie w cylindrach".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Szarża lekkiej brygady" i „Sprzedawca traktorów".
+ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Kalanag" i „2 dni miłości".
+ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Gdy kwitną bzy" i „Ziemia Torela".
PRAGA (Targowa 51): „Czarownica z Salem" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Piętro wyżej" i dodatki.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".
ROXY (Wolska 16): „Zew dżungli" i „Amant w opałach".
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Dama pikowa"
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „16-latka".
SORENTO (Krypska 56): „Robert i Bertrand" i „Długonosy bohater".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli".
ŚWIT (N. Świat 19): „W sieci wywiadu".
SYRENA (Inżynierska 7): „Krew na morzu" i „Stradivari"
TON (Puławska 59): „Ślepy zaułek" i dod.
UCIECHA (Złota 72): „Zakochani wrogowie".
UNIA (Dzika 8): „W blasku słońca" i rewia
WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama"

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Młodzież szkolna w darze Brygadzie Obrony Narod.

W ciągu ubiegłego miesiąca dowódcy brygady ON ppłk. Piwnickiemu wręczono 9 ręcznych karabinów maszynowych, zakupionych ze składek uczniowskich. Z czego 4 szt. to dar liceum i gimnazjum Zgromadzenia kupców m. st. Warszawy. Po jednym karabinie maszynowym zakupiły licea i gimnazja: im. T. Czackiego, im. Lelewela, III miejskie gimn. męskie, liceum i gimnazjum „Oświata".

Rowery są darami państwowego gimnazjum im. T. Rejtana (5 sztuk), III miejskiego gimnazjum męskiego, oraz prywatnego gimn. Towarzystwa „Oświata" pn. „Unia", które ofiarowały po jednym.

Poza darami w postaci sprzętu wojskowego z uznaniem podkreślić należy ofiarę p. inż. Maksymiliana Czapka, który na warszawską bryg. ON złożył 1.000 zł. Wreszcie listę czerwcowych darów zamyka suma 50.000 zł, złożone przez Komunalną Kasę Oszczędności m. st. Warszawy.

Drobny kupiec i rzemieślnik znajdzie pomoc w Stronnictwie Pracy

Sekcja organizacyjna Stronnictwa Pracy, jak już donosiliśmy, powołała do życia sekcję chrześc. rzemieślników i właścicieli drobnych warsztatów pracy oraz sekcję drobnych kupców chrześcijan. W ramach tej akcji rozpoczęto organizować sekcję krawcowych i pracownię spółdzielczą.

Krawcowe starsze oraz takie, które pracowały dorywczo po domach prywatnych i nie są ubezpieczone na starość, winny również zrzeszyć się, aby pomóc sobie nawzajem. Jest to zasługujące na poparcie. W tej właśnie sprawie odbędzie się zebranie krawcowych w lokalu Stronnictwa Pracy, ul. Traugutta 3 m. 6 w poniedziałek, dnia 4 lipca o godz. 19.

Osiadacz nareszcie osiadł na mieliźnie kryminału

Dwaj warszawscy kieszonkowcy wyspecjalizowali się w grze komediowej. Jeden z nich napisał scenę do odegrania w tramwaju i wyreżyserował ją, po czym obaj dokonali kilka prób przy udziale statystów składających się z członków ich rodzin i znajomych. Gdy sztuka była gotowa zaczęto ją grać w tramwajach warszawskich.

Jeden z grających tłocząc się przez ciżbę pasażerów nadepnął kompanowi na odcisk. Właściciel odcisków rzucił jakiś epitet. Nastąpił między złodziejaszkami dialog, do którego wciągano niektórych pasażerów i rozpoczęła się dalsza akcja... penetrowania kieszeni pasażerów przez jednego z „aktorów".

Występy te udawały się przynosząc złodziejskim komediantom niezłe dochody. Ale wczoraj jeden z grających Antoni Osiadacz, stary wyga złodziej ski, wypił sobie przed popisami i to go zgubiło. Przeszarżował w grze co publiczność tramwajowa spostrzegła i występ się nie udał. Osiadacz wraz z partnerem Bronisławem Strużyńskim osiadł w kryminale.

Pech warszawskiego złodzieja
Wraz z balkonem runął na ziemię

Do willi jednego z obywateli międzyleskich pod Warszawą zakradł się złodziej warszawski, Hipolit Walczak. Pod oknem stała donica z truskawkami. Złodziej nastąpił na brzeg miednicy i narobił łoskotu. Przerażiwszy się nagłego a niespodziewanego stuku Walczak ze strachu rzucił się w głąb pokojów, tracąc orientację.

Hałas zbudził domowników. Przerażenie złodzieja wzrosło. Uciekł po schodach na piętro. Widząc przed sobą otwarte drzwi do balkonu złodziej wbiegł tam, żeby się rozejrzeć w sytuacji. I niewiadomo czy balkon był zrujnowany czy też złodziej ciężki, dość że się balkon załamał i złodziej runął z dnem balkonu na ziemię wywichnąwszy sobie nogę. O ucieczce już nie mogło być mowy, bo kilka metrów dalej złodziej upadł zemdlony.

Domownicy wsadzili go jak barana na wóz i odwieźli na posterunek policji. Walczak był poszukiwany przez sądy za liczne kradzieże. Osadzono go w więzieniu

Zakończenie „Dni Morza"

Na zakończenie „Dni morza" okręg stołeczny Ligi Morskiej i Kolonialnej organizuje w dniu 3 lipca rb. wielką zabawę morską w Łazienkach Królewskich.

Na program złożą się: koncerty dwóch orkiestr, oraz chór Tramwajów Miejskich pod batutą prof. Lachmana. Loteria fantowa w Pomarańczarni obdarzy szczęśliwych 2000-em cennych nagród, wśród których znajdują się 2-tygodniowe pobyty nad morzem, radioodbiorniki i wiele innych. Następnie odbędzie się wybór królowej Łazienek i dam dworu, które otrzymają piękne upominki.

Bezpłatny teatr dla dzieci w wykonaniu artystów „Klub dziecięcy" pod dyrekcją A. Życkiego urządzi zabawę dla najmłodszych o godz. 16,30. W programie rewia, skecze, tańce i humor. W amfiteatrze na wyspie odbędą się również występy widowiskowe artystów i akrobatów.

Wstęp 50 gr dla dorosłych, dla młodzieży i członków LMK. Całkowity dochód przeznaczony na LMK.

„Dwa dni na Kasprowym"

Liga popierania turystyki organizuje pociąg popularny do Zakopanego pod hasłem „Dwa dni na Kasprowym", który wyruszy z Warszawy 8 bm. o godz. 19 m. 15 i powróci do Warszawy 11 bm. o godz 9 m. 00.

Uczestnicy wycieczki będą mieli zabezpieczone miejsca numerowane do leżenia. Opłata za przejazd w obydwie strony koleją linową z Kuźnic na Kasprowy oraz wycieczki piesze w terenie z przewodnikiem 25 zł 30 groszy

8 szoferek powozi taksówki

Do egzaminów na zawodowych kierowców samochodowych, poczęły się ostatnio licznie zgłaszać kobiety.

W stolicy prawo prowadzenia taksówek samochodowych przyznano już 8 kobietom.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Dobrze jest czasem zajrzeć do starych roczników pism, można bowiem tam znaleźć bardzo pouczające przykłady, jak życie drwi sobie z ludzkich projektów. Oto w niewychodzącym już „Słowie" warszawskim, organie byłych ugodowców, w roczniku 1880 znajdujemy notatkę z Łodzi, że centralne władze w Petersburgu zatwierdziły plan budowy

kanalizacji dla Łodzi

i że w najbliższym czasie rozpoczną się roboty. Od tej pory minęło wiele lat. Moskale pożegnali się z Polską i kanalizacji nie było. Dopiero teraz Łódź się kanalizuje i miejmy nadzieję, że za sto lat będzie co najmniej w połowie skanalizowana.

Akurat tego samego dnia, to jest wczoraj, gdym ową notatkę czytał, półoficjalna agencja miejska warszawska zawiadamia społeczeństwo, że prezydent miasta oznajmił zainteresowanym w zakresie skanalizowania Rakowca, że zarząd miejski gotów jest wybudować przewód tłoczny i połączyć go z kanałem na ul. Opaczewskiej. Ponieważ o projektach

skanalizowania Rakowca

czytaliśmy również przed kilku laty, gdy budowano tam osiedle robotnicze, miejmy nadzieję, że za jakieś trzy lata dowiemy się o przekazaniu projektu skanalizowania tej dzielnicy, do następnego wydziału miejskiego, co ułatwi potem posunięcie sprawy, znacznie naprzód.

Jest to najlepszy dowód, że coś się jednak w dziedzinie zdrowotności i piękności stolicy robi. Pisaliśmy niedawno o pewnym domku na Pelcowiźnie, który sterczy sobie na ulicy, blisko toru kolejki, przyjmując gościnnie przechodniów z naglącymi potrzebami. A że domek nie jest skanalizowany, więc... wiadomo. Coś jednak już się i tutaj robi. Właśnie

Józefa Paprockiego

właściciela domu przy ulicy Biruty nr 18 skazano na miesiąc bezwzględnego aresztu i 300 zł grzywny z zamianą na dodatkowe 30 dni aresztu za utrzymywanie na swej posesji otwartego dołu kloacznego, zatruwającego powietrze w całej dzielnicy. Tylko patrzeć jak spotka ten sam los właściciela „domku kloacznego" przy torze kolejki na Pelcowiźnie...

Może jednak dobrze jest przyzwyczaić się do wszelkich woni i trucizn, bo to nigdy nic nie wiadomo. A nuż w razie wojny dowiemy się o istnieniu jakichś nowych gazów szkodliwych dla ludzi. Wypada więc troszkę swoje delikatne powonienie przyzwyczajać do wszelkich ewentualności. Prawdopodobnie w celach eksperymentalnych wskutek zatarasowania torów na dworcu Głównym pociągi zatrzymywane są przy pomocy sygnału wyjącej syreny

w tunelu

A że tunel jest zadymiony, duszny i przebywanie przez czas dłuższy w nim jest dla zdrowia niezbyt korzystne, pasażerowie wzdychają do ministra komunikacji, by raczył łaskawie polecić podwładnym, iżby zatrzymywali pociągi za tunelem, jeśli już inaczej być nie może. j. j.

Pogoda

Dziś na ogół pochmurno, miejscami deszcze i burze przy umiarkowanych wiatrach najpierw z kierunków południowych, później porywistych z kierunków zachodnich.

Pod wieczór rozpogodzenie i ochłodzenie.

Nowinki teatralne

MIŁOŚĆ W PERFUMERII

ma specjalny posmak, toteż co wieczór sala Teatru Malickiej wypełniona do ostatniego miejsca na komedii „ Wperfumerii" granej koncertowo z Szabelakówną, Nowackim, Zawistowskim, Łozińskim na czele.

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA

„Nowej Dalili" Molnara odbędą się w sobotę i niedzielę wobec definitywnego zamknięcia Teatru Małego w dn. 4 lipca na kilkutygodniowy okres wakacyjny. Będą to 43 i 44 przedstawienia tej wybornej sztuki. Obsada premierowa: Mila Kamińska, L. Wysocka, Jerzy Woskowski, Jan Kurnakowicz i Jerzy Roland.

PRZEZABAWNA KOMEDIA

Bałuckiego „Gęsi i gąski" grana dotychczas 46 razy na scenie Teatru Narodowego, ukazywać się będzie jeszcze tylko w ciągu tygodnia. Są to więc ostatnie przedstawienia tej wesołej komedii, granej koncertowo przez Ćwiklińską, Bogdańską, Machorską, Krzymuską, Niwińską, Engelównę, Leszczyńskiego, Węgrzyna, Łapińskiego, Fritschego, Łuszczowskiego i Wyrzykowskiego.

Kreda na płocie

Pewnie — szybko — bezpiecznie

Bardzo się pewno zdumiał dostojnik pocztowy dyrekcji warszawskiej, kiedy mu całą rzecz zreferowano, bo istotnie takie sprawy nie zdarzają się codzień.

Oto niejaki p. Tadeusz S., niedawno prawdopodobnie przebywający w stolicy, dozorca domu przy ul. Siennej złożył bardzo obszerną i gniewną skargę na urzędników jednego z urzędów pocztowych warszawskich, którzy, jak pisał „nie tylko sprawy mu nie załatwili, ale go jeszcze wyśmieli. A od czego, proszę wysokiej dyrekcji, jest właściwie poczta?".

A sprawa miała się tak: zacny pan Tadeusz wysłał żonę do rodziców na wieś. Nie wiadomo dlaczego, a pewno były po temu poważne przyczyny, jak np. roztargnienie, piękna pani Tadeuszowa wyjechała z Warszawy, ale nie zabrała ze sobą swego dwuletniego dziecka. Pan Tadeusz pozostał w sytuacji co najmniej kłopotliwej. No, bo jakże tu pilnować bramy, schodów i bachora co się drze?

Ale się pan długo nie martwił. Słyszał gdzieś, kiedyś, że poczta obowiązana jest każdą nadaną przesyłkę dostarczyć ściśle według adresu. Wystarczy tylko nakleić odpowiedni znaczek pocztowy w odpowiednim miejscu, wrzucić do skrzynki i sprawa załatwiona.

Pan Tadeusz zdecydował się szybko. Wziął swego dwuletniego brzdąca na ręce i powędrował z nim do urzędu pocztowego. Kupił znaczek wyszukał odpowiednie miejsce (jakie o tym kroniki milczą), znaczek przylepił i marsz do skrzynki.

Cóż, kiedy przez szparę dziecko ani rusz wejść nie chciało. Ale pan Tadeusz nie należy do ludzi niezaradnych. Powędrował do okienka. No i tu się zrobił dramat — urzędniczka ani słyszeć nie chciała o przyjęciu niezwykłej „paczki żywnościowej".

Ale pan Tadeusz nie daje tak łatwo za wygraną, zrobił piekielną awanturę, urzędnikom rodzinę po kątach porozstawiał, miotał się, ciskał i nic nie uzyskał. W rezultacie pobiegł z zapienioną twarząd do dyrekcji i tam złożył obszerną skargę.

Dawno nie było takiego wesołego dnia w dyrekcji poczt i telegrafów jak wtedy, kiedy skargę pana Tadeusza odczytano. Wszyscy urzędnicy jak jeden mąż płakali ze śmiechu. Na dobrą sprawę skargę tę należałoby odesłać do muzeum osobliwości.

Nie wierzycie, że skarga istnieje? Możecie ją obejrzeć.

Jedno mnie tylko intryguje, w którym miejscu pan Tadeusz przylepił swemu dziecku znaczek?

ORKA

Bookmacher w spódnicy
Piękna kelnerka zam'ast parawanu

Dotychczas bookmacherami w Angliii byli tylko mężczyźni. Zawód ten jest zupełnie legalny — wymaga jedynie obowiązku opłacania podatków. Podatki te są dość wysokie i często bardzo zdarza się, że bookmacherzy działają tajnie, co oczywiście pociąga za sobą surowe kary.

Podczas ostatnich derby w Anglii zaaresztowano na szosie do Epsom młodą kelnerkę, Katarzynę Swift Gwinn, która przyjmowała zakłady. Przedstawiciel fiskusa angielskiego, oskarżając bookmacherkę wyraził zdziwienie, że i na tym polu kobiety zaczynają konkurować z mężczyznami. Sędzia policyjny, który sądził tę sprawę, był jednak odmiennego zdania, — twierdził, że Katarzyna Swift jest jedynie podstawioną przez męskiego bookmachera — działającego bez pozwolenia. Podstawiono ją umyślnie, ażeby nie wzbudzać podejrzeń...

W obliczu śmierci

„Na pięć minut przed dwunastą..."
Instynkt życia silniejszy od przeczucia śmierci

— Panie inżynierze, ja nie mogę się zdecydować na tę budowę, bo na wypadek wojny domy czynszowe od razu przestają przynosić dochód i co wtedy? Pod kościół pójdę czy co? Jak? Ależ to jeszcze gorszy sposób! Jak ja wiem, że mam na czarną godzinę tę trochę grosza, czy biżuterii... A! niech mi pan nie zawraca głowy! Ja mam na to wszystwo czas...

Ja mam na to wszystko czas...

Oto są słowa pani Stanisławy F., która mając lat 65 ma w czterech punktach organizmu raka. Szara, ziemista niemal twarz zionie oburzeniem, że ktoś pozwolił sobie nie brać poważnie jej... planów na przyszłość. Te plany na przyszłość to najulubieńszy temat rozmowy i rozmyślań stojącej nad grobem staruszki. Stojącej nad grobem: tak określiła medycyna po wielokrotnych konsyliach i próbach ratowania, które przedsiębrano.

Pani Stanisława F. wie, że musi umrzeć.

W rozmowie z jej lekarzem usłyszałem takie zdanie:

— Proszę pana... ludzie całymi latami zaniedbują chorobę i doprowadzają do katastrofy, a gdy ta katastrofa ma nastąpić — żądają od medycyny, aby ich uratowała i to w krótkim czasie. Pani Stanisława nie dlatego musi umrzeć, że to stadium raka jest nie do uratowania. ale dlatego, że od chwili, gdy zaczęła się leczyć — jestem jej czterdziestym lekarzem domowym. Od każdego z moich poprzedników żądała tak szybkiego wyleczenia, jakiego medycyna w łagodniejszych nawet wypadkach nie jest w stanie przeprowadzić.

— Więc nie ma dla niej ratunku?

— Nie ma. Rak przeżarł wątrobę, zjada lewy szczyt a jednocześnie dwa punkty rakowate stwierdziłem w jelitach. Że ta kobieta jeszcze żyje — to jest dla mnie niewytłumaczalne... Tym bardziej, że nie przestrzega żadnych poleceń lekarskich, ani diety, ani lekarstw, ani żadnych zabiegów nie stosuje i przeważnie nie pozwala sobie stosować. Dla niej to nie jest rak, tylko np. choroba żołądka, pochodząca z przejedzenia, czy złego trawienia.

— A jednak pan doktór leczy ją?

— Stosuję tylko podstępem pewne zabiegi, które moim zdaniem nie uratują chorej. Może trochę przedłużą jej życie.

Pani Stanisława F. przyjmuje mnie z entuzjazmem.

— No! Nareszcie jakaś twarz, która nie przypomina doktora, ani grabarza. Chociaż to właściwie wszystko jedno...

I takim wstępem rozpocząwszy wyrzuca z siebie z szybkością conajmniej kodną karabinu maszynowego ogromną litanię skarg przeciwko lekarzom i medycynie. Że nie poznali się na zwykłej obstrukcji, czy złym trawieniu, że tylko ciągną z niej pieniądze, złażą się na konsylia, kiwają głowami, podnoszą brwi, a nic nie mogą pomóc przy tak prostej chorobie...

— Bo to nieprawda, że ja mam raka! — wybucha nagle jak rakieta. — To tylko ignorancja dzisiejszych nieuków mogła coś podobnego wymyślić. Chcą mnie nastraszyć...

Po kwadransie takiej „rozmowy", podczas której nie zdążyłem nawet jednego słowa powiedzieć, pani Stanisława opada zmęczona na fotel, z którego — nie może już wstać o własnych siłach.

— A chociaż... kto wie... może oni mają rację... może ja... — mówi z wielkim wysiłkiem — naprawdę... mam raka...

W tydzień po naszej rozmowie pani Stanisława F umarła.

W swoją śmierć nie wierzyła do ostatniej chwili, a kiedy przekonała się, że istotnie umiera, wpadła w szał. Służącej podyktowała skargę do prokuratora na wszystkich lekarzy, którzy ją dotychczas leczyli: w skardze tej nazwała ich oszustami, którzy umyślnie wpędzili ją do grobu, aby po jej śmierci wystawiać rachunki za leczenie, którego nie przeprowadzali. Kiedy służąca, prosta wiejska dziewczyna wezwała księdza do łoża swej pani — staruszka chwyciła wazon, stojący na stoliku nocnym i rzuciła nim w księdza niemal z wściekłością.

— Nie chcę księdza! — krzyczała. — Nie chcę! To tylko może przyśpieszyć moją śmierć!

Ksiądz zatrzymał się w drugim pokoju, podczas gdy konająca ledwo już ruszając rękami przeglądała plany swego przyszłego domu czynszowego, który miał jej zabezpieczyć kapitały na „czarną godzinę". W planach tych dotąd robiła poprawki, dotąd dopisywała uwagi, aż lodowate tchnienie śmierci zamroziło jej ostatni gest.

Europejska sieć narkotyków poszarpana przez policję

We Francji aresztowano inżyniera-chemika Gedona.

Inż. Gedon pracował przed kilku laty w Milhuzie, gdzie jest największa w Europie wytwórnia heroiny. — Potem rzucił posadę. Policji wydało się to podejrzane, że bezrobotny inżynier żyje niezmiernie dostatnio, posiada piekną willę i bywa w wytwornych lokalach paryskich.

W tych dniach policja przeprowadziła rewizję w willi inżyniera i wykryła tajne laboratorium, w którym Gedon wyrabiał heroinę i dostarczał następnie „królowi narkotyków" Ljon aresztowanemu już poprzednio.

Obecnie władze sądowe francuskie prowadzą pertraktacje z władzami angielskimi o wydanie niejakiej pani Sallty, agentki Ljonne'a i Gedona. — Ona to przy pomocy swego przyjaciela, pewnego dyplomaty woziła narkotyki po całej Europie. Przerażona aresztowaniem Lionne'a i Gedona zbiegła do Anglii, gdzie ją jednakże osadzono w więzieniu za podobne przestępstwo.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady
Obca agentura działa

powieść

21

— Mogę rozmawiać z panami — odpowiedział wymijająco.

Cywilny spojrzał na obecną w pokoju pannę Rostkowską i pytające spojrzenie przeniósł na majora. Ten zrozumiał to spojrzenie, bo z uprzejmym uśmiechem zwrócił się do niej:

— Czy pani mogłaby... zostawić nas samych?

Panna Alina dojrzała protest w oczach Mochockiego. Ale w tejże chwili zorientowała się, że jeśli Mochockiemu coś grozi ze strony przybyłych — lepiej będzie opuścić pokój, a w odpowiedniej chwili wpaść — z rewolwerem w ręku.

Wobec tego wyszła.

— Przybyliśmy do pana z ministerstwa spraw wojskowych — zagaił major pokazując swój dowód osobisty. — Może pan zechce nam opowiedzieć przebieg wypadków od chwili gdy pan opuścił Warszawe...

Mochocki zastanowił się chwilę, zebrał myśli i rozpoczął opowieść od chwili najścia kulawego cywila. Zauważył od razu, że cywilny skrupulatnie stenografuje każde jego słowo, a od czasu do czasu zamienia wymowne spojrzenia z majorem. Poza tym obaj przybyli dość często zadawali pytania, dotyczące rysopisu osób, występujących w opowiadaniu Mochockiego, przy czym cywilny ustalał nazwisko takiej osoby i zapisywał również.

— To wszystko — rzekł Mochocki, zakończywszy na zajściu w altanie. — Sądzę, że jeżeli omyliłem się gdziekolwiek — pan pułkownik Kramer uzupełni moje zeznania...

Na te słowa obaj przybyli z trudem stłumili śmiech.

— Z czego się panowie śmieją? — zapytał Mochocki.

Major spoważniał nagle.

— Przykro mi to powiedzieć, ale... właśnie z ostatnich pana słów... — rzekł uprzejmie, lecz chłodno.

Mochocki zmarszczył się.

— Nie widzę powodu do śmiechu, w tym co powiedziałem. Sądzę, że obowiazkiem panów jest wypytanie wszystkich aktorów tej awantury, wszystkich, których panowie mają do dyspozycji...

— Otóż to! — przerwał major. — Bo... proszę pana... czy pan naprawdę nie zdaje sobie sprawy z tego, że ów pułkownik Kramer jest szpiegiem ościennego państwa, a nie pracownikiem kontrwywiadu? Że jego walka z Sibeliusem ma podłoże konkurencyjne wyłacznie, bo Sibelius szpieguje dla innego państwa, a Kramer dla innego?

Mochocki chwile patrzył na majora bezmyślnie, po czym wydało mu się, że ziemia pod łóżkiem lekko się kołysze...

I wiele czasu minęło zanim Mochocki zrozumiał słowa tego retorycznego zresztą pytania. Obaj przybyli widząc jego minę, spojrzeli na siebie porozumiewawczo: jeden z nich pokiwał głową, jakby litując się obelżywie nad jego głupotą.

— Więc pułkownik Kramer to szpieg? — powtórzył Mochocki bezwiednie.

— Ba! — mruknął major. — To nie tylko szpieg, ale i wysoki dygnitarz kontrwywiadu swego państwa. On na naszym terenie nie tylko szpieguje: on ma prawo, a nawet obowiązek tępić tych, co mu przeszkadzają. Lothar Sibelius, którego postrzeliła panna Rostkowska, wchodził mu w drogę, był zdolnym szpiegiem — tym razem, dzięki panu, Kramer położył swego przeciwnika na całej linii, oddając go na dobitek w nasze ręce...

— Widzi pan — przerwał wysoki cywil — plan Kramera polegał na tym: jechać z panem i ubiec Sibeliusa. Jeżeli się nie powiedzie — Sibelius natknie się na zorganizowany opór Arinmana i dostanie się w nasze ręce, jeśli się uda, to — pan zostanie na miejscu i przeciw panu skierują się wszelkie podejrzenia policji, wywiadu i kontrwywiadu. Bo i jakże? Skoro pana zastaje policja nad trzema trupami, pan a nie kto inny będzie pierwszym podejrzanym. Zanim się pan wytłumaczy, a policja polska jest dość nieufna — Kramer będzie daleko...

— A co się z nim stało? — zapytał Mochocki.

Zapadła chwila milczenia. Przybyli z cierpkimi minami spojrzeli po sobie, z czego Mochocki zorientował się, że mają sobie coś do wyrzuczenia, skoro nie odpowiadają na postawione im pytanie. Tak istotnie było...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA · ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 1.